PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — ŁÓDŹ, WTOREK 11 LUTEGO 1947 ROKU — Nr 42 ([illegible])

WIELKI DZIEŃ PARYŻA

Traktaty pokojowe zostały podpisane uroczyście przez delegacje państw zwycięskich i zwyciężonych

Paryż (PAP) — Przed godziną 11-tą w poniedziałek, dnia 10 bm., tzn. przed przybyciem przedstawicieli państw podpisujących traktaty, sala zegarowa Quai d'Orsay zapełniła się już dziennikarzami. Na długim stole, pokrytym zielonym suknem, widnieją kartki z nazwiskami poszczególnych delegacji. Naprzeciwko fotelu ministra spraw zagranicznych Bidault, który przewodniczy uroczystości podpisania traktatów, znajduje się miejsce przedstawiciela Włoch.

Na prawo od ministra Bidault znajdują się fotele przedstawicieli Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, na lewo — Wielkiej Brytanii. W sąsiedniej sali zn[illegible] się stół, na którym podpisane będą traktaty pokojowe. O godzinie 11-ej przybyli wszyscy przedstawiciele. Natychmiast po tym minister Bidault dokonał otwarcia ceremonii, wygłaszając krótkie przemówienie.

PRZEMÓWIENIE BIDAULT

Panowie! W imieniu narodu francuskiego i rządu republiki witam delegacje Narodów Zjednoczonych, przybyłe do Paryża w celu podpisania traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią.

Po raz drugi w ciągu niespełna 30 lat rząd francuski został powołany przez aliantów do dokonania aktu zakończenia okropnych wojen.

Rząd francuski ocenia zaufanie i honor, które mu w ten sposób się okazuje.

Począwszy od 10 lutego 1947 r., ciężkie cierpienia 6-ciu lat bezlitosnych walk, trudności i niepokoju usuwają się w cień przed nadziejami na przyszłość.

Niech mi będzie wolno wyrazić życzenie, aby narody, których przedstawiciele przybyli, aby położyć swój podpis pod traktatami, mogły zwrócić się w kierunku lepszej przyszłości i wnieść swój udział we wspólny wysiłek.

Długie cierpienia świata i bolesna cierpliwość narodów nałożyły na nas obowiązek opracowania tych traktatów dla wspólnego dobra.

Do rządów państw sygnatariuszy należy, aby wspólnym wysiłkiem trwałej przyjaźni, w służbie sprawiedliwości i wolności stworzyć świat wolny od wojen, z którego wygnany będzie strach.

W waszym imieniu, panowie, proszę przedstawicieli Włoch o podpisanie z nami traktatu pokojowego.

PODPISANIE TRAKTATU

Członkowie protokółu dyplomatycznego wprowadzają przedstawicieli Włoch: Lupi di Soragna kłania się i zajmuje miejsce naprzeciwko ministra Bidault, który wygłasza drugie przemówienie.

„Jako przewodniczący witam delegacje włoską w imieniu przedstawicieli narodów zebranych tu z tej pamiętnej okazji. Stwierdzam, że tekst, który będzie podpisany, jest zgodny z egzemplarzami wręczonymi 17 stycznia br. w Waszyngtonie przedstawicielom państw sygnatariuszy.

Podpisy, które będą złożone, stanowią zobowiązanie lojalnego i wiernego wykonania wszystkich warunków, które były ujęte w tekście traktatu.

Akty, które są przed nami, kładą koniec najsmutniejszej i najokropniejszej z wojen.

Wierzę, że otwierają one nowy okres, który doprowadzi do przyjaźni i zrozumienia wzajemnego narodów i [illegible]kieruje ich wysiłki dla dobra świata.

Mam zaszczyt prosić panów przedstawicieli, by zechcieli położyć swe podpisy pod traktatem pokojowym w porządku, w jakim zostaną wywołani.

Pierwszy podpisuje traktat ambasador Związku Radzieckiego Bogomołow, który w tym celu przechodzi do drugiej sali, a za nim ambasadorowie Stanów Zjednoczonych Jeffers Cafferi i Wielkiej Brytanii — Duff Cooper, Chin — Tsien-Ta oraz przedstawiciele innych państw.

Zamordowanie księdza Niedzielkowskiego

W Polskiej Woli w powiecie radzyńskim, zamordowany został ks. proboszcz Niedzielkowski.

Zamordowali go reakcyjni bandyci, którzy wtargnęli na plebanię, sterroryzowali służbę i uprowadzili księdza do lasu. Następnego dnia znaleziono w lesie zwłoki księdza Niedzielkowskiego. Nosiły one ślady bestialskiego znęcania się. Bandyci torturowali swą ofiarę przed zamordowaniem jej.

Ksiądz Niedzielkowski nie był działaczem politycznym, nie był członkiem jakiegoś stronnictwa demokratycznego — a bodajże nawet nie był zwolennikiem obozu demokratycznego. Zamordowany pleban Polskiej Woli popełnił jeden tylko czyn, za który spotkała go śmierć: oto w szeregu swych kazań surowo potępił działalność bandycką „lasu" i wzywał parafian, by trzymali się z dala od tej zbrodniczej działalności. Ksiądz Niedzielkowski potępiał rozlew krwi, potępiał walki bratobójcze pomiędzy Polakami, powtarzał głośno, że zbrodniarzem jest każdy, kto głosi wojnę domową w Polsce.

Zdawałoby się, że ksiądz Niedzielkowski spełniał tylko swój obowiązek duchownego. Czy miłość bliźniego nie jest jednym z naczelnych nakazów wiary katolickiej? Czy słowa „Nie zabijaj!" nie należą do dziesięciu przykazań, obowiązujących każdego wiernego?

Bandyci reakcyjnego podziemia noszą ponoć ryngrafy na piersiach, podają się za obrońców wiary, zagrożonej rzekomo przez obóz demokratyczny, ale ci sami bandyci nie cofnęli się przed zamordowaniem księdza, nie cofnęli się przed jego duchowną suknią, skoro ten ksiądz odważył się potępić ich zbrodniczą robotę. Zamordowali księdza za to, że nawoływał do pokoju, do miłości bliźniego, że potępiał tych, którzy mordują swych bliźnich, swych rodaków.

Kilka dni zaledwie po zbrodni poznańskiej, po zamordowaniu młodego chłopca, który wierzył w Polskę Ludową i walczył o jej zwycięstwo, przychodzi zbrodnia radzyńska, popełniona na duchownym, który nie chciał wojny domowej.

Reakcyjne podziemie widząc klęskę swej peeselowskiej agentury, widząc własny, nieunikniony kres, miota się od zbrodni do zbrodni. Ale te zbrodnie tylko przyspieszają jego izolację od jego dotychczasowych zwolenników, tylko przyspieszają jego ostateczną likwidację.

Losy reakcyjnego podziemia są już przesądzone.

Zastrzeżenia Jugosławii

Narody jugosłowiańskie nie mogą zrezygnować z terytoriów zamieszkałych przez Słowian

Paryż (PAP) — Minister spraw zagranicznych Jugosławii, Stanoje Simicz, złożył następującą deklarację francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Georges Bidault:

„Rząd Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej stwierdza z żalem, że roszczenia i wnioski Jugosławii nie zostały w sposób zadawalający uwzględnione przy opracowywaniu ostatecznego tekstu traktatu pokojowego z Włochami, jakkolwiek rada ministrów spraw zagranicznych na s[illegible] w Nowym Jorku wprowadziła pewne zmiany do projektu traktatu, przyjętego przez konferencję paryską.

Pretensje Jugosławii dotyczą klauzul politycznych wojskowych i gospodarczych tego traktatu, a przede wszystkim odnoszą się do decyzji terytorialnych, które pozbawiły Jugosławię terytoriów etnicznie jugosłowiańskich, jak: Słowenia Wenecka, obszar Gorycji, Monfalcone, Triest i północno-zachodnią część Istrii.

W tych warunkach republika jugosłowiańska znalazła się wobec konieczności podpisania traktatu z Włochami, który nie uwzględnia podstawowych interesów narodów jugosłowiańskich, wywołując w nich bolesne uczucia.

Zaniepokojony losem Jugosłowian, którzy znaleźli się poza granicami ojczyzny wskutek niezrozumienia przez koła alianckie podstawowych interesów i praw narodów Jugosławii, rząd Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej, czując się w obowiązku podpisania traktatu, musi podkreślić, że narody Jugosławii przyjmują na siebie wielką ofiarę jedynie dlatego, że w obecnej chwili w żadnym wypadku nie chciałyby na siebie wziąć odpowiedzialności, wynikającej z braku udziału w ustaleniu pokoju pomiędzy narodami.

Rząd jugosłowiański musi jednak oświadczyć, że przez fakt podpisania tego traktatu w żadnym wypadku nie rezygnuje z terytoriów, które są etnicznie jugosłowiańskie, a których pozbawia ten traktat.

Narody Jugosławii nie zaprzestaną podnosić swych praw do tych terytoriów, jakiekolwiek zaszłyby w przyszłości zmiany etniczne, wynikłe z obecnego zarządu".

Porozumienie radziecko-rumuńskie

w sprawie odroczenia spłat reparacyjnych

MOSKWA (PAP). W poniedziałek, dnia 10 bm. zostało podpisane porozumienie pomiędzy Związkiem Radzieckim a Rumunią, dotyczące odroczenia spłat reparacyjnych ze strony Rumunii na lat 8.

Amnestii dla SS-manów

domagają się duchowni angielscy

BERLIN. Wśród rozmaitych projektów zachodnich, które zmierzają do oczyszczenia Niemców z bezmiaru popełnionych win zwraca uwagę opublikowane ostatnio oświadczenie duchownych angielskich, którzy przed niedawnym czasem zwiedzali Niemcy i w Berlinie wygłaszali nawet kazania. Według ich oświadczenia, które zostało opublikowane w Londynie i było powtórzone przez prasę niemiecką, należy zastosować pełną amnestię dla wszystkich hitlerowców z jedynym wyjątkiem dla tych, którzy zajmowali kierownicze stanowiska w państwie. Dalej duchowni zalecają zwolnienie wszystkich jeńców wojennych jeszcze przed końcem tego roku i znaczne złagodzenie systemu rekwirowania domów i mieszkań przez armię aliancką.

Jak widać z tego, fala serdeczności płynie w dalszym ciągu z wysp brytyjskich do Niemiec, natomiast ludność w strefie brytyjskiej odpowiada Anglikom niewdzięcznością, gdyż mnożą się ostatnio strajki w przemyśle na tle głodowym. Szumne teorie głoszone przez Anglików nie odpowiadają praktyce, gdyż stosunki gospodarcze w strefie okupacji brytyjskiej są obecnie bodaj że najgorsze. Tak więc proklamując z jednej strony przeróżne swobody demokratyczne i omnestię, tolerując przebywanie na terenie swojej okupacji zwartych niemieckich oddziałów wojskowych, składających się z b. jeńców, z drugiej — Anglicy nie mogą dać sobie rady z wyżywieniem i ogrzaniem ludności, zamieszkującej tereny ich strefy.

Sytuacja polityczna na Węgrzech

Budapeszt (PAP) — Komisja polityczna węgierskiej partii drobnych posiadaczy zwróciła się z apelem do premiera Nagy, aby zainicjował rozmowy pomiędzy partią i blokiem stronnictw demokratycznych.

Propaganda hitlerowska nie ustaje

(Od własnego korespondenta „Głosu Robotniczego")

BERLIN Amerykańska służba wywiadowcza udzieliła prasie ameryk. w Niemczech informacji o stanie podziemnej propagandy, uprawianej obecnie przez organizacje hitlerowskie. W aktach znajduje się wiele ulotek, rozrzucanych po Niemczech lub naklejanych w nocy na domach przez sprawców, których zwykle nie udaje się ująć.

W dzień ogłoszenia wyroku norymberskiego kolportowano w Norymberdze i Bawarii ulotkę następującej treści: „Dzisiaj zapadł wyrok hańby na naszych przywódców. Nie zapomnijcie, że mamy jeszcze honor i że nie wszyscy Niemcy są zdrajcami. Żądamy natychmiastowego skazania wszystkich odpowiedzialnych za wojnę na całym świecie! Niemcy, wzywamy was do sabotaży".

W Schweinfurt, po zarządzonej przez Amerykan ewakuacji 1.400 osób, by zrobić miejsce dla wojska amerykańskiego ukazała się na murach domów ulotka, w której Amerykan nazwano „pomywaczami talerzy", którzy „demokratycznych obywateli" wyrzucili brutalnie na ulicę.

Propaganda podziemna w Niemczech obraca się głównie dokoła sprawy wyżywienia i dokoła denazyfikacji. Znaleziono również wiele ulotek w sprawie uchodźców i, co najciekawsze, **listy pochodzące od Niemców obywateli amerykańskich, zamieszkających w Stanach Zjednoczonych. W listach tych pocieszają Niemcy amerykańscy swoich krewnych wysiedlonych ze wschodu, że powrócą na swoje ziemie, jak tylko wybuchnie wojna przeciwko Polsce i Czechosłowacji, w której oczywiście Niemcy wezmą udział.**

Również i hasła antysemickie, według wzorów Streichera i Gebbelsa, znalazły się w ramach podziemnej propagandy. Rozsyłane są do mieszkańców miast bawarskich t. zw. listy łańcuszkowe, w których Żydzi, a zwłaszcza amerykańska finansjera żydowska oskarżona jest o wszystkie nieszczęścia, które spadły ostatnio na Niemców.

Wprawdzie, jak twierdzi amerykański gubernator Niemiec, gen. Clay, ruch hitlerowski jest rzekomo nieznaczny, jednak propaganda hitlerowska działa w dalszym ciągu i co gorsze, znajduje posłuch wśród szerokich kół ludności Niemiec.

Szkoła morska dla faszystów

FLENSBURG (obsługa własna) W obozach UNRRY a pod kierownictwem instruktorów armii brytyjskiej, wielu uchodźców t. zw. DP. z Litwy, Łotwy i Estonii przygotowuje się do pracy w marynarce handlowej. W dawnej niemieckiej szkole marynarki we Flensburgu uczy się nawigacji 125 bałtyckich DP. zamierzając w przyszłości zostać kapitanami floty niemieckiej. Sam fakt kształcenia się Łotyszów i Litwinów w zawodzie marynarskim nie byłby godny uwagi, gdyby nie to, że uczniowie rekrutują się przeważnie z bałtyckich elementów reakcyjnych i wielu spośród dzisiejszych uczniów służyło w formacjach Hitlera, zdradzając własną ojczyznę.

Eg'pt wyprasza andersowców

Paryż (PAP) — Agencja France Presse donosi z Kairu, że deputowany Monahmet El Guindi postanowił złożyć interpelację do ministra obrony narodowej na temat pozostawania wojsk andersowskich w Egipcie.

W interpelacji podkreśla się, że rząd egipski utrzymuje stosunki dyplomatyczne z legalnym rządem polskim, którego nie chcą uznać wojska Andersa.

Rozłam w MRP

Paryż (PAP) — W niedziele, dnia 9 bm., obradował wydział wykonawczy partii republikańsko - ludowej MRP. Posiedzenie wydziału wykonawczego zakończyło się późnym wieczorem. Komunikatu żadnego nie wydano. Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych, w łonie MRP zarysowuje się wyraźny rozłam pomiędzy czynnikami postępowymi, które pragną współpracować z partią socjalistyczną i komunistyczną, a czynnikami reakcyjnymi, które skłonne są nawiązać bliższy kontakt z prawicowymi partiami.

Strajk głodowy Polaków w Anglii

Domagają się oni natychmiastowego powrotu do kraju

LONDYN (PAP). 300 b. żołnierzy polskich wraz z żonami, wśród których znajdują się również Angielki, przebywających w obozie w Szkocji w oczekiwaniu na repatriację, **rozpoczęło strajk głodowy na znak protestu przeciwko zwłoce w odesłaniu ich do kraju.**

Strajk rozpoczął się dnia 5 bm., kiedy po raz szósty odroczono termin wysłania transportu. W czwartym dniu strajku jedną osobę przewieziono do szpitala.

W niedzielę, dnia 9 bm. **wysłano depeszę do brytyjskiego ministra Spraw Zagranicznych Bevina z prośbą o interwencję. Strajkujący oświadczyli, że nie zaczną przyjmować pokarmów, dopóki nie zostanie oficjalnie wyznaczony termin ich wyjazdu.**

LONDYN (PAP). **Większość głodujących od czwartku żołnierzy jest bardzo osłabiona.** Trzech umieszczono w szpitalu. Protestujący żołnierze czekają na transport do Polski od 5 miesięcy.

Bezpośrednią przyczyną głodówki żołnierzy, niecierpliwie czekających na powrót do kraju, jest fakt, **że repatriacja jeńców niemieckich trwa prawie bez przerwy.**

W dniu wczorajszym przybył do Niemiec transport tysiąca jeńców niemieckich.

Repatriacja żołnierzy polskich wskutek braku środków transportowych napotyka jednak na znaczne trudności.

Włosko-tureckie rokowania handlowe

RZYM (PAP). Jak donosi radio Ankara, do stolicy Turcji przybyła włoska delegacja handlowa w celu przeprowadzenia rokowań na temat zawarcia umowy gospodarczej.

Dr. Giral wraca do Meksyku

Paryż (PAP) — Przewodniczący hiszpańskiego rządu republikańskiego, dr Giral, opuszcza 15 bm. Paryż, ażeby udać się do Meksyku, gdzie podejmie prace, jako profesor chemii.

Środek przeciw gruźlicy

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Rio de Janerio, że lekarzom brytyjskim Magarao i Tellesowi oraz lekarzowi chilijskiemu dr Auraienres udało się otrzymać preparat „sutiline", który skutecznie zwalcza gruźlicę. Odkrycie to będzie przedstawione podczas sesji panamerykańskiego kongresu dla walki z gruźlicą, który zbierze się w Limie w w marcu br.

Prezydent Benesz ostrzega

przed możliwością nowej agresji niemieckiej

PRAGA (PAP). W przemówieniu, wygłoszonym na Zamku Hradczyńskim do delegacji związku kobiet słowiańskich, prezydent Czechosłowacji dr. Benesz podkreślił rolę narodów słowiańskich w dziele odbudowy pokoju i nowego porządku światowego.

Narody słowiańskie — powiedział prezydent Benesz — muszą sobie uświadomić swe zadania.

Dzięki ustrojom demokratycznym, zwartości wewnętrznej i sprawiedliwości społecznej odparować mogą one w przyszłości wszystkie agresje.

Każdy naród słowiański rządzić się musi stosownie do swych potrzeb i warunków. **Mówiąc o problemie Niemiec, prezydent Benesz oświadczył: Niemcom potrzeba co najmniej 30 lat czasu na uregulowanie swoich wewnętrznych stosunków, ale za lat 5 lub 10 zaczną oni podnosić głowę, zaczną zabierać głos w sprawach europejskich.**

Musimy być przygotowani na wydarzenia nadchodzących lat. Nie wolno nam wieść między sobą sporów, gdyż byłyby one dla Niemców wezwaniem do odwetu. Musimy stale czuwać i być gotowymi do zadań, jakie nas czekają, wspólnie z innymi Słowianami.

Grecy apelują do ONZ

Moskwa (obsł. wł.) — Komisja śledcza ONZ, przebywająca w Grecji, otrzymała szereg listów i petycji od rodzin skazanych na śmierć powstańców greckich. W jednej z tych petycji powiedziano:

„Dnia 29 stycznia Nadzwyczajny Sąd Wojskowy w mieście Drama skazał na rozstrzelanie 15-letniego chłopca Dukasa, oskarżonego o kontakt z partyzantami. Chłopca poddano torturom, przy których bledną słynne metody oprawców hitlerowskich. Cała rodzina chłopca zginęła w czasie okupacji z rąk bandy, współpracującej wówczas z Niemcami, a pozostającej obecnie na usługach skrajnych monarchistów.

W imię zabitych i zadręczonych na śmierć patriotów greckich zwracamy się do Komisji i apelując do jej poczucia ludzkości, prosimy o uczynienie wszystkiego, co leży w mocy Komisji, aby nie dopuścić do egzekucji skazańców".

W innej petycji, przesłanej Komisji 5 lutego przez grupę adwokatów w imieniu 6 demokratów, skazanych przez sądy wojskowe miast Janica i Kilkisa, powiedziano, iż skazanym grozi w każdej chwili wykonanie wyroku, jakkolwiek przewidziany przez konstytucję termin uprawomocnienia się wyroku jeszcze nie upłynął.

Zakłady Siemensa - fabryką śmierci

Korzystały one z bezpłatnej pracy setek tysięcy deportowanych

(PAP). Przedstawiciel socjalistycznej partii jedności dr. Bruno Baum wystąpił na konferencji prasowej w Berlinie z oskarżeniem przeciwko zarządowi koncernu elektrycznego Siemensa o popełnienie przestępstw przeciwko ludzkości.

Zarzuty skierowane były przede wszystkim przeciwko obecnemu zarządcy koncernu dr. Jessen oraz dwum dyrektorom Johanowi Benkert i dr. Witzleiben.

Dr. Baum podkreślił, iż zakłady Siemensa korzystały z pracy niewolniczej deportowanych robotników zagranicznych, nad którymi straż utrzymywały specjalne, uzbrojone oddziały, złożone z zaufanych robotników.

Co pół roku 400—600 robotników kierowano z obozów koncentracyjnych do Zakładów Siemensa, które ogółem korzystały z pracy 15 tysięcy robotników przemysłowych.

Wycieńczeni robotnicy byli odsyłani na zagazowanie. Zakłady Siemensa wykonywały ponadto instalacje komór gazowych dla obozów koncentracyjnych. Oświadczenie swoje dr. Baum kończy zdaniem, by zakłady Siemensa przeszły na własność narodu niemieckiego. Obecna administracja zakładów Siemensa usiłuje odpowiedzieć na zarzuty d-ra Bauma oświadczeniem, że przedsiębiorstwo to zostało zmuszone do korzystania z pracy deportowanych.

Powstanie Indian w Boliwii

Moskwa PAP. Agencja Tass donosi z La Paz o wybuchu powstania chłopów — Indian w okolicy Koczabamby. Jest to już drugie powstanie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, skierowane przeciwko obszarnikom, które wynikło na tle bardzo niskiej stopy życiowej chłopów indyjskich.

Nowe plamy na słońcu

LONDYN (PAP) Agencja Reutera donosi z Nowej Zelandii, że obserwatorium w Willington zaobserwowało duże zmiany na tarczy słonecznej. Zmiany te mogą wywołać burze magnetyczne i zakłócenia w odbiorze radiowym.

Plamy pokrywają tarczę słoneczną w chwili obecnej na przestrzeni 140.000 mil. W poniedziałek dnia 10 bm. miały miejsce wielkie eksplozje wodoru dokoła plam słonecznych, których ogółem jest 102 Największa grupa składa się z 66 plam.

Dalsze akty łaski Prezydenta

Warszawa (PAP) — Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanych na karę śmierci: Rybaka Władysława, ur. 1923 r., sierżanta b. AK Przedbora Cyryla, ur. w 1928 r., kaprala b. AK, Jura Stanisława, ur. w 1923 r., kaprala b. AK. Wymienieni skazani zostali na karę śmierci za udział w nielegalnej organizacji „Konspiracyjne Wojsko Polskie", podporządkowanej WiN-owi, dokonywującej na terenie powiatów: piotrkowskiego, opoczyńskiego i brzezińskiego, systematycznych napadów rabunkowych na spółdzielnie i mieszkańców.

Ponadto Ob. Prezydent skorzystał z prawa łaski w stosunku do Zauchy Władysława, członka PSL, Cichonia Mariana, Cichonia Juliana, Jarosza Józefa, Sitko Jana i Sikory Władysława. Skazani brali udział w bandzie dywersyjnej na terenie powiatu tarnowskiego i dokonywali systematycznych napadów rabunkowych na mieszkańców okolicznych wsi. Skazani dokonali również napadu na posterunek ORMO (ochrona komisji wyborczej) w Jodłowie, pow. Tarnów, w czasie którego zabili komendanta ORMO — Izydora Rajfa i członka ORMO, Józefa Musialika.

W stosunku do skazanego w tej samej sprawie prezesa miejscowego koła PSL — Jana Stacha, Ob. Prezydent polecił ponowne rozpatrzenie sprawy przez Najwyższy Sąd Wojskowy.

Ob. Prezydent skorzystał również z prawa łaski w stosunku do Talipskiego Tadeusza, członka bandy „Gołębia", która w powiatach: grajewskim, ostrowsko-mazowieckim i łomżyńskim dokonywała napadów rabunkowych na mieszkańców okolicznych wsi.

Zamiast kwiatów

Z okazji imienin I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego, Polskiej Partii Robotniczej, tow. pułk. Logi - Sowińskiego, Koło terenowe Dzielnicy Śródmieście Lewa zamiast kwiatów składa sumę zł. 2.595.— dla rodzin po zamordowanych przez bandy leśne w wyborach towarzyszy.

OD PASTUCHA DO DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO

Wiele fabryk łódzkich, wiele miasteczek i wiosek poznało w ostatnich miesiącach tow. Józefa Boka. Wielu robotników zadawało sobie ze zdumieniem pytanie: „Kto to jest? Skąd się wziął ten człowiek, który swoją prawdę z takim przekonaniem głosi i trafia do serc i umysłów ludu? Odpowiedź postanowiliśmy od niego samego otrzymać. Nie łatwo jest jednak schwytać na rozmowę tow. Boka. Telefonujemy do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

— Tak, tak! Jest u nas instruktorem. Zobaczyć się z nim? Trudna sprawa — wychodzi o godz. 8 rano, wraca o 8, 9, 10 wieczorem...

Lecz oto właśnie we własnej osobie towarzysz, którego szukamy: starszy, sterany człowiek, w wytartej kurtce i przemoczonym obuwiu.

Udaje mi się wyciągnąć go na rozmowę, choć śpieszy się, jak zwykle, na zebranie.

— Dziwicie się, towarzyszko, że ludziom podobają się moje przemówienia? Ja mówię ludziom tylko prawdę o tym co było, co jest teraz, jaka jest droga do lepszej przyszłości — a ludzie rozumieją to i przyznają mi rację.

I tow. Bok opowiada mi to wszystko, co mówi ludziom na zebraniach. Nie pytam już więcej, dlaczego jego przemówienia wywołują tak wielkie wrażenie na słuchaczach. Jestem w tej chwili jednym z nich i tak jak oni, pytam ze zdumieniem: „kto Wy jesteście, towarzyszu, gdzieżeście zdobyli Wasza wiedzę, do jakich chodziliście szkół?

Towarzysz śmieje się: moje wykształcenie — to 15 miesięcy szkółki wiejskiej, a o ile ciekawi Was moje życie, to posłuchajcie:

— Urodziłem się w roku 1890 w Łyszkowicach (Łowickie). Dziadek mój spalił się żywcem pod kotłem w cukrowni. Drugi zaś, ze strony matki, całe życie służył u panów we dworach. Ojciec był murarzem, matka była służącą. Przy pańskich dzieciach nauczyła się czytać i poznała literaturę. Ojciec zaś dopiero od niej, po ślubie, czytać się nauczył.

Gdy miałem 9 lat, matka mi powiedziała: „Józiu, już jesteś duży, pójdziesz paść krowy do gospodarza".

Gospodarz mieszkał w sąsiedniej wiosce. Do domu chodziłem tylko raz na tydzień zmieniać koszulę. Do pracy wstawałem o 3-ej rano, toteż w polu usypiałem, a krowy właziły w szkodę. Potem brałem baty od gospodarza. W ciągu lata zarobiłem 10 rubli. Za to matka kupiła mi buty, kapotę, czapkę i poszedłem do szkoły. Szkoła była w drugiej wsi. W największy mróz i słotę trzeba było iść pieszo dziesięć kilometrów.

Marzliśmy, przemakali, dzieci umierały. Ja jakoś wytrzymałem. Tak przeszły 3 lata. Zimą szkoła, a latem krowy.

W 13-tym roku życia zacząłem pomagać ojcu na budowli. Nosiłem wodę i wapno dla murarzy. Praca zaczynała się o świcie. Pamiętam jak to stary murarz-dowcipniś kiwał na słońce: „prędzej, prędzej zachodź". Późno zachodziło jednak letnie słońce, a my po ciemku musieliśmy jeszcze na zakończenie wyrównywać mur.

Praca była bardzo ciężka, za nic jednak nie chciałem wrócić do krów. Tu miałem wolną niedzielę, mogłem czytać książki.

Byłem wtedy jedyny w sąsiedztwie piśmienny — pisałem ludziom adresy do żołnierzy polskich w Mandżurii.

Zaawansowałem później na ucznia murarskiego. Po raz pierwszy usłyszałem słowo „strajk". Było to w Skierniewicach w 1905 roku. Pamiętam — na ulicy tłumy ludzi. Nie wiedziałem z początku, co to znaczy. To byli krawcy i stolarze. Rzucili robotę i murarze. Mnie majster przytrzymał za kołnierz, ale wyrwałem się i poleciałem za innymi. I wygraliśmy: osiem godzin pracy, delegaci, dwa ruble dziennie dla wszystkich murarzy! Aż dziwnie było po tym ludziom: piąta godzina — słońce jeszcze wysoko, a robota skończona...

Potem jakiś student przyniósł nam na budowlę karteczkę: Piątego listopada przyjdźcie do kościoła". Poszedłem razem ze wszystkimi! W kościele był czerwony sztandar z białym orłem. A po nabożeństwie ksiądz zaśpiewał „Boże coś Polskę". Ludzie płakali, złapali sztandar i poszli pod figurę św. Jana, a potem na cmentarz. Tam wśród płaczu zameldowali krzyżom i nagrobkom: „Donosimy Wam, nasi polegli Ojcowie, że Polska zmartwychwstaje"...

Wzruszenie nie pozwala mówić staremu weteranowi. Próbuje się uśmiechać, ale nic z tego nie wychodzi, więc tylko z zakłopotaniem trze zaczerwienione oczy. Potem snuje dalej wątek opowieści:

— I przyszedł koniec tych pięknych dni: majstrowie obcięli zarobki, przedłużyli dzień pracy, a delegat nasz znikł i już go więcej nikt na oczy nie widział. Chodziły po mieście słuchy, że w Warszawie wieszają ludzi na ulicach, że padają bomby, strzelają...

Ojciec mój chodził na masówki — do boru. Ja nie mogłem nigdy wypatrzeć, dokąd idzie. Bał się, że wypaplam. Razem z grupą chłopców zacząłem szukać kontaktu z socjalistami, szukać broni. Znaleźliśmy tylko śpiewnik rewolucyjny, którego wyuczyliśmy się na pamięć. Potem zaś zaczytywaliśmy się w powieściach wojennych, aż matki nasz zapał poskramiały miotłami.

W roku 1912 powołali mnie do wojska. Tutaj zetknąłem się z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Nasz kapral, zamiast uczyć o carskiej rodzinie, stawiał jednego na warcie i opowiadał nam o 1905 roku, uczył jak walczyć z carskimi oficerami. Tutaj też natknąłem się na dyskusje pomiędzy tołstojowcami a rewolucjonistami. Nie mogłem się jednak wówczas zorientować, kto ma rację. Jako chory zostałem zdemobilizowany.

Potem przyszedł rok 1914. Pamiętam jak by to było dziś: ksiądz w kościele mówi o miłości bliźniego, a na ulicach gnali ludzi na rzeź. Straszliwy krzyk kobiet zagłuszał huczną orkiestrę wojskową. Spotkałem mojego dawnego gospodarza z wioski — śpiewał „Kto się w opiekę..." Ja zaś uciekłem pod kasztan i długo płakałem. Czułem, że tu dokonuje się wielka zbrodnia, lecz jeszcze nie rozumiałem co i jak. Później zrozumiałem wszystko.

Tak tow. Bok zrozumiał wszystko, i od tej chwili stanął w rewolucyjnych szeregach proletariatu. Już w 1919 r. był poważnym działaczem Komunistycznej Partii Polski okręgu Warszawa - podmiejska. Pracował potem w Związkach Zawodowych i w ruchu spółdzielczym. Przez cały ten czas pracuje jako murarz i czyta, patrzy, słucha i rozmyśla nad wszystkim, co się blisko niego i na całym świecie dzieje. Wrzesień 1939 r. zastaje go na stanowisku sołtysa, popularnego nie tylko w swojej wsi (Henryków-Urocze), lecz na całą okolicę. Zagrożony przez gestapo, uchodzi do Związku Radzieckiego. W Białymstoku, a później na dalekim Uralu, jako murarz i jako działacz Związku Patriotów Polskich, walczy o zwycięstwo Związku Radzieckiego i niepodległość Polski. Tam poznał z bliska naszych wschodnich sąsiadów, tam również ugruntował jeszcze bardziej swój pogląd, do którego doszedł przed laty, że wielkość, niepodległość i wolność naszego kraju zapewnić możemy tylko przez przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim oraz z całą Słowiańszczyzną. Dziś tow. Józef Bok wraz z całą swą rodziną tworzy zręby nowej Polski ludu pracującego. Syn jego, jako ZWM-owiec, buduje przykładową wieś Jeziory w Sieradzkim, żona jest instruktorką Ligi Kobiet, on sam zaś pokrywa fabryki, miasteczka i wioski siecią kół „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej".

Dziś w Polsce Demokratycznej stary działacz robotniczy może swobodnie głosić ludziom słowa prawdy o wolności, o sprawiedliwości społecznej, a prawdy tej, zdobytej w ciągu wielu lat szukania, walki i trudu — nikt w wątpliwość poddać nie potrafi.

H. W.

Interpelacje naszych Czytelników

Czy tak wolno postępować

Ku uwadze dyrekcji Ł.W.E.K.D

Dnia 5 lutego br. tramwaj kursujący na linii Ozorków—Łódź przybył wreszcie na Plac Wolności o godz. 17.55, lecz, o zgrozo, ludziom oczekującym od godz. 16 i bardzo zmarzniętym, obsługa oznajmiła, iż na rozkaz Naczelnika stacji Helenówek, wagon ten zjeżdża już do wozowni i że żaden inny wagon do Ozorkowa już nie pojedzie. Ponieważ dziwnym nam się to wydawało, bo wiatr w godzinach popołudniowych znacznie osłabł, postanowiliśmy wyjaśnić tę sprawę z samym naczelnikiem ŁWEKD i pojechaliśmy do remizy.

Tu Pan Naczelnik potwierdził, iż żaden wagon więcej do Ozorkowa nie pojedzie z powodu śniegu i że na linii stoją już 2 wozy zepsute.

Wszyscy obecni w wagonie, a byli to prawie sami robotnicy, powracający z pracy, orzekli zgodnie, iż w razie zasypania toru śniegiem, sam będą tor czyścili, byleby dano im jakieś narzędzia, lecz to nie pomogło i Pan Naczelnik zdania swego nie zmienił.

Po pewnym czasie wagon z wozowni wyprowadzono i zawieziono nas (a było w wagonie 45 osób) przed posterunek M. O. w Radogoszczu, gdzie komendant posterunku, po wysłuchaniu naszej opinii i stwierdzeniu, że wagon istotnie ostatnio bez przeszkód przybył z Ozorkowa, zrozumiał nasze położenie i nasze stanowisko i rozpoczął targi z Dyrekcją.

Następstwem tego było, że tramwaj kierowany przez motorowego ob. Wincentego Motusiaka, (który był właściwie już po służbie, i pojechał z nami tylko z własnej woli, za co jemu jak i konduktorowi ob. Władysławowi Gruszeckiemu składamy tą drogą publiczne, serdeczne podziękowanie) wyruszył w drogę i bez przeszkód przybył do Ozorkowa, a my po pracy znaleźliśmy się nareszcie w domu.

Chcielibyśmy na tym miejscu ujrzeć wyjaśnienia Pana Naczelnika Chreniewskiego dlaczego ludziom pracy chciał uniemożliwić powrót do domów?

Jak się dowiadujemy, wymienieni ob. Matusiak Wincenty i Gruszecki Władysław za nieusłuchanie rozkazu Pana Naczelnika Chreniewskiego, który kazał wysadzić ludzi na połowie trasy, zostali ukarani dyscyplinarnie zawieszeniem w pracy.

Czy można ludzi karać za to, że zrozumieli ciężkie położenie innych ludzi pracy i bez szkody dla Kolei Dojazdowych odwieźli ich do miejsca zamieszkania? Prosimy o odpowiedź!

Na dowód, że wymienione fakty odpowiadają prawdzie składają swe podpisy obecni wówczas w wagonie

B. Bogusławski, J. Rajski,
M. Kowalska, M. Baryiska
(inne podpisy nieczytelne)

Jarosław Hasek 271

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— A co się stało z tą poczmistrzową? — zawołał zrozpaczony nadporucznik Lukasz.

— To była bardzo porządna niewiasta, tyle tylko że była świnią, panie oberlajtnant. Wszystkie swoje obowiązki pocztowe spełniała jak się należy, ale miała jedną wadę, bo jej się zdawało, że wszyscy ją prześladują, że myślą tylko o tym, jak jej dokuczyć, więc po pracy dziennej pisywała raporty do swoich władz, według tego jak się różne okoliczności zbiegały.

Pewnego ranka poszła do lasu po grzyby, a przechodząc obok szkoły zauważyła, że pan nauczyciel już nie śpi i stoi przed szkołą. Oczywiście, że jej się ukłonił i zapytał, dokąd wybrała się o tak wczesnej godzinie. Gdy mu powiedziała, że idzie na grzyby, odpowiedział jej, że przyjdzie za nią.

Z tego wywnioskowała, że miał względem niej, starej babiny, jakieś nieuczciwe zamiary, a następnie, gdy go ujrzała wynurzającego się z gąszcza, przestraszyła się, uciekła i napisała na niego do miejscowej rady szkolnej doniesienie, że chciał ją zgwałcić. Przeciwko nauczycielowi wdrożono dochodzenie dyscyplinarne, aby zaś nie powstał z tego jaki wielki skandal publiczny, przyjechał sam pan inspektor szkolny dla zbadania tej sprawy i zwrócił się do wachmistrza żandarmerii z zapytaniem, czy uważa nauczyciela za zdolnego do takiego czynu. Wachmistrz żandarmerii zajrzał do akt i powiedział, że to niemożliwe, bo ów nauczyciel już raz był oskarżony przez proboszcza, że niby miał się kręcić dokoła proboszczowskiej kuzynki, która wcale nie była kuzynką proboszcza.

Wtedy to nauczyciel przedstawił świadectwo lekarskie, że od lat sześciu jest impotentem, bo jakoś bardzo nieszczęśliwie spadł ze strychu okrakiem na dyszel wozu drabiniastego. Więc ta pokraka stara podała skargę na wachmistrza żandarmerii, na lekarza okręgowego i na inspektora szkolnego, że niby wszyscy zostali podkupieni przez tego nauczyciela. Wszyscy trzej zaskarżyli ją do sądu i została skazana, ale odwołała się do wyższej instancji jako osoba niepoczytalna. Została więc zbadana przez lekarzy sądowych, którzy orzekli, że idiotką jest istotnie, ale wszelkie obowiązki urzędowe spełniać może.

Nadporucznik Lukasz zawołał:

— Jezus Maria! — i dodał do tego: — Powiedziałbym wam coś, mój Szwejku, ale nie chcę sobie psuć kolacji.

— Mówiłem panu oberlajtnantowi — odpowiedział Szwejk — że ta historia jest straszliwie głupia:

Nadporucznik Lukasz machnął ręką

— No, od was nie nasłuchałem się znowuż opowieści o wiele mądrzejszych.

— Nie wszyscy mogą być mądrzy, panie oberlajtnant — rzekł Szwejk tonem głębokiego przekonania. — Głupi muszą stanowić wyjątek, bo gdyby wszyscy ludzie byli mądrzy, to na świecie było by tyle rozumu, że co drugi człowiek zgłupiałby z tego. Gdy na przykład wszyscy znali prawa natury, to posłusznie melduję panie oberlajtnant, każdy mógłby sobie obliczyć odległości między ciałami niebieskimi i mlesowałby swoje otoczenie, jak czynił niejaki Czapek, który bywał „Pod Kielichem", w nocy zawsze wychodził z szynku na dwór, rozglądał się po gwiaździstym niebie, a gdy potem wracał to chodził od jednego do drugiego i mówił: — Dzisiaj bardzo ładnie błyszczy Jowisz, ale ty drabie nawet nie wiesz, co masz nad głową. To są takie odległości, że gdyby cię, gałganie, wystrzelili z armaty, to byś z szybkością kuli armatniej leciał z tamtej strony wiele milionów lat: — Bywał przy tym taki ordynarny, że sam wylatał z gospody z szybkością zwykłego tramwaju elektrycznego, posłusznie melduję, panie oberlajtnant, mniej więcej dziesięć kilometrów na godzinę... Albo weźmy na przykład, panie oberlajtnant, mrówki. (D. c. n.)

Inż. Walenty Wende

Jeśli chcemy podnieść produkcję

musimy szkolić kadry inżynierów i techników

W trosce o ciągły wzrost wydajności i wartości polskiego przemysłu włókienniczego, Generalna Dyrekcja Centralnego Zarządu Przem. Włók. w Polsce zajęta jest od wielu miesięcy zagadnieniem kształcenia nowych kadr inżynierów-technologów. W Polsce wyższych uczelni dla włókiennictwa nie ma.

Należało więc w tej materii sięgnąć po wzory do przemysłu włókienniczego w innych krajach, przede wszystkim w ZSRR, gdzie specjalne ministerstwo włókiennictwa postawiło sprawę kształcenia swoich fachowców na wysokim poziomie. Dzięki ciągłości dużego dopływu nowych, specjalnie szkolonych sił w tej dziedzinie, wydajność pracy i wartość produkcji stale tam wzrasta, a w r. 1950 osiągnie w ZSRR poziom wydajności przemysłu amerykańskiego.

Aby nie polegać na informacjach statystyk i broszur czy opisach książkowych, C.Z.P.Wł. zdecydował się wysłać specjalną delegację techniczną dla zapoznania się na miejscu ze wzorowymi zakładami naukowymi i produkcyjnymi włókiennictwa radzieckiego i wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Z tym nastawieniem udała się w ubiegłym miesiącu specjalna ekipa polskich fachowców włókiennictwa do ZSRR. Dzięki uprzejmości i gościnności tamtejszego ministerstwa przemysłu włókienniczego, delegacja zwiedziła szereg wyższych uczelni i fabryk, zdobywając mnóstwo cennych orientacji dla swojej przyszłej pracy w Polsce.

Delegacji przewodniczył generalny dyrektor C.Z.P.Wł., inż. Walenty Wende.

Do niego też zwróciliśmy się po jego powrocie, z prośbą o podanie nam szczegółów, dotyczących radzieckiego przemysłu włókienniczego.

Oto, co wysłannikowi naszemu oświadczył dyr. Wende:

Nauka włókiennictwa w ZSRR

W Związku Radzieckim istnieje kilka wyższych uczelni włókienniczych, które przygotowują inżynierów technologii włókienniczej. Ogólna liczba studentów we wszystkich tych uczelniach wynosi około 6 do 7 tysięcy. Uczelnie kształcą inżynierów-specjalistów. Niektóre z nich, jak w Leningradzie kształcą specjalnie inżynierów dla przemysłu bawełnianego i wełnianego, w Kostromie — dla przemysłu lnianego.

W przodujących przedsiębiorstwach radzieckich liczba zatrudnionych inżynierów wynosi 3 — 4 procent. Oprócz tego w kilku instytutach naukowo-badawczych pracuje od jednego do półtora tys. inżynierów, kilkuset kandydatów nauk technicznych oraz **duża liczba doktorów nauk technicznych.** Wszyscy oni są wychowankami wyższych uczelni włókienniczych radzieckich. Zespół profesorski w tych uczelniach składa się również z kilkuset osób.

Po ukończeniu uczelni, inżynierowie z reguły przyjmują bezpośrednio posady w charakterze kierowników oddziałów (tkalnia, wykończalnia, przędzalnia, oddział przygotowawczy itd.), jako też kierowników planowania w fabrykach oraz kierowników wydziałów pracy i płacy. Noszą oni **tytuł inżynierów-ekonomistów.** W ostatnich czasach majstrowie salowi — to przeważnie inżynierowie-włókiennicy. Obecnie wprowadza się inżynierów — w celu nabycia odpowiedniej praktyki — na stanowiska majstrów, skąd po rocznej albo dwuletniej praktyce przenosi się ich na wyższe stanowiska.

Ilu inżynierów włókienniczych potrzebuje Polska?

Jeżeli przyjmiemy, że w r. 1949 przemysł włókienniczy w Polsce będzie zatrudniał ok. 300.000 ludzi, to — biorąc nawet tylko półtora procent inżynierów zatrudnionych w przemyśle włókienniczym w Polsce — przemysł ten będzie potrzebował ok. 5.000 inżynierów. W obecnej chwili posiadamy 37 inżynierów — technologów — włókienników.

Z tego, co widzieliśmy w Rosji, możemy powiedzieć, że wydajność pracy w przemyśle radzieckim jest dwa razy większa niż u nas. Plan 5-letni przewiduje na rok 1950 wzrost wydajności pracy na 37 procent. Z naszych obserwacyj, poczynionych na miejscu, oraz z rozmów, przeprowadzonych z kierownikami przemysłu włókienniczego, wynika, że rozmach w kształceniu nowych kadr dla przemysłu włókienniczego, jak i dla budownictwa maszyn włókienniczych jest wielki i plan podniesienia wydajności pracy w Rosji Sowieckiej będzie napewno wykonany. W ten sposób w roku 1950 wydajność pracy w przemyśle radzieckim osiągnie mniej więcej poziom wydajności pracy przemysłu amerykańskiego. Takie właśnie zadanie do wykonania postawił sobie przemysł radziecki. W ten sposób wydajność pracy robotnika w przemyśle włókienniczym w Rosji będzie 3 i pół do 4 razy większa, niż u nas w chwili obecnej.

Musimy sobie zdać sprawę, że takie osiągnięcia w tak krótkim czasie są możliwe tylko właśnie dzięki masowemu wprowadzeniu inżynierów do produkcji. Inżynierowie ci zaznajamiają się w uczelniach nie tylko ze wszystkimi osiągnięciami technicznymi i technologicznymi całego świata, ale jednocześnie otrzymują nastawienie do walki z konserwatyzmem technicznym, do walki z pozostałościami ducha rzemieślniczego i chałupniczego, który do dnia dzisiejszego jeszcze pokutuje w przemyśle włókienniczym.

Osiągnięcia nauki podniosą produkcję

Można powiedzieć, że inżynierowie ci są tą armią, która walczy o wprowadzenie do produkcji wszystkich osiągnięć nauki i techniki. Musimy jasno zdać sobie sprawę z tego, że polski przemysł włókienniczy musi w najbliższych 5—10 latach mieć na swoich fabrykach minimum 5.000 inżynierów. Jeżeli tego nie osiągniemy, to wszystkie nasze zamierzenia w kierunku podniesienia wydajności pracy oraz poziomu organizacyjnego i technicznego naszego przemysłu zostaną — pospolicie mówiąc — marzeniami ściętej głowy.

Wykształcenie tak wielkiej liczby inżynierów wymaga olbrzymich nakładów pieniężnych. Dlatego i tu trzeba sobie zdać sprawę, że można dyskutować o celowości tych czy innych inwestycji rzeczowych w naszym przemyśle, lecz nie możemy dyskutować o celowości inwestycji w naszym wyższym szkolnictwie technicznym. Musimy pamiętać, że wykształcenie inżynierów wymaga znacznie więcej czasu, niż zbudowanie nawet najbardziej nowoczesnej maszyny.

Nasze czynniki miarodajne oraz całe społeczeństwo muszą też zdać sobie sprawę z tego, że trzeba będzie odmówić sobie niejednej rzeczy, aby dzieci i młodzież nasza mogła otrzymać wykształcenie takie, jakiego wymaga światowy poziom techniki. Niejeden robotnik przed wojną, niejeden drobny urzędnik, kształcący dzieci, świadomie obniżał swoją stopę życiową po to, aby syn czy córka w przyszłości mogli żyć i pracować w lepszych warunkach.

To samo zagadnienie stoi obecnie przed całym naszym społeczeństwem.

Aby nie zostać w tyle w tym wyścigu postępu technicznego, musimy mieć armię inżynierów-techników, którzy walkę tę podejmą. Jeżeli tej armii nie będziemy mieli, to w najbliższych 5—10 latach będziemy dreptali na tym samym miejscu i zostaniemy daleko w tyle za przodującymi krajami.

Musimy przyswoić sobie doświadczenia obce

Pobyt naszej delegacji w Rosji Sowieckiej pomógł nam ustalić główne drogi, które pozwolą w tempie jak najszybszym przygotować odpowiednią liczbę inżynierów, doktorów nauk technicznych, profesorów-wykładowców, pracowników naukowych dla instytutów naukowo-badawczych i laboratoriów fabrycznych. Naszym zdaniem należy więc:

1. Wykorzystać wyższe uczelnie włókiennicze radzieckie i to w dwóch kierunkach:

a) na początku przyszłego semestru, tzn. na początku lutego rb., wysłać 3—5 studentów, którzy obecnie kończą Politechnikę Łódzką, do instytutów radzieckich na tzw. aspiranturę; w ciągu roku czy dwóch lat otrzymają oni stopień kandydata nauk technicznych i będą przygotowani całkowicie jako wykładowcy przedmiotów ściśle włókienniczych dla naszej przyszłej wyższej uczelni włókienniczej;

b) jednocześnie wysłać grupę 12—15—20 absolwentów naszych szkół włókienniczych, mających odpowiednią praktykę, jako kandydatów na wyższe uczelnie radzieckie (najbardziej nadaje się w tym celu Wyższa Uczelnia Włókiennicza w Leningradzie); są możliwości, że ci absolwenci naszych technicznych szkół włókienniczych będą mogli ukończyć obowiązujący kurs 5-letni w ciągu 4 albo nawet i 3-ch lat.

Z grupy tych 20 studentów należy wyspecjalizować kilku na inżynierów-konstruktorów maszyn włókienniczych, kilku na inżynierów produkcji włókien sztucznych, kilku inżynierów-ekonomistów (inżynierów-planistów, inżynierów normalizatorów albo — jak mówią w Ameryce — inżynierów organizacji pracy) oraz kilku przędzalników, tkaczy i wykończalników. Przy wyborze odpowiednich kandydatów z góry musimy ustalić, że przynajmniej połowa tej grupy powinna w przyszłości poświęcić się pracy naukowej oraz pracy pedagogicznej w naszej przyszłej wyższej uczelni włókienniczej.

Wydział włókienniczy na Politechnice Łódzkiej

2. Niezwłocznie podjąć kroki celem zorganizowania na Politechnice Łódzkiej Wydziału Włókienniczego z liczbą studentów nie mniejszą, niż 100—150. Czynniki miarodajne muszą sobie uświadomić, że przemysł włókienniczy, zatrudniający około 250.000 robotników, posiadający przeszło 50.000 krosien tkackich (które są maszynami niemniej skomplikowanymi, niż obrabiarki metalowe) oraz kilka tysięcy maszyn przędzalniczych, blisko tysiąc selfaktorów — maszyn najbardziej precyzyjnych i skomplikowanych — a oprócz tego dziesiątki tysięcy maszyn przygotowawczych i pomocniczych — w obecnych warunkach nie może być kierowany bez współpracy odpowiedniej liczby inżynierów.

To niedocenianie przemysłu włókienniczego, nieznajomość jego potrzeb, nieznajomość jego parku maszynowego — spowodowały, że w nowej Polsce ani jednej politechniki nie przeznaczono dla kształcenia inżynierów-włókienników.

W związku z tym należy podjąć kroki, aby Politechnika Łódzka w najbliższych dniach miała nie tylko Wydział Włókienniczy, ale żeby w ogóle wszystkie wydziały Politechniki Łódzkiej, jak Chemiczny, Mechaniczny i inne, były dostosowane i wyspecjalizowane wyłącznie do potrzeb przemysłu włókienniczego.

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że ludzie stojący na kierowniczych stanowiskach, nie powinni pozwolić na to, żeby sprawy bieżące, chociażby nawet najważniejsze i decydujące w obecnej chwili, przesłaniały im perspektywę przyszłości. Musimy sobie nie tylko stworzyć wizję przyszłości, ale tę wizję stale mieć przed oczyma, żeby nie stracić własnego kierunku marszu.

Tkaczka-rekordzistka

Jedną z popularnych postaci w radzieckim przemyśle włókienniczym jest Maria Wołkowa — tkaczka-rekordzistka. Interesującymi dla kobiet-tkaczek będą jej wypowiedzi o swej pracy i pracy jej towarzyszek.

„W roku 1946 pracowałam jako kierowniczka brygady tkackiej w Ożechowskim Kombinacie Włókienniczym pod Moskwą. Moja brygada wykonała plan roczny już w dniu 15 sierpnia. Postanowiłyśmy wówczas dać ponad plan 110.000 metrów tkanin. Słowo nasze nie minęło się z czynem. Na dzień 2 grudnia ub. r. to zobowiązanie zostało wykonane. Następnie do końca roku wyprodukowałyśmy dodatkowo przeszło 20 tysięcy metrów tkanin. Ogółem w ciągu roku nasza brygada dała krajowi 300.000 metrów tkanin. Nasz plan pięcioletni spodziewamy się wykonać w ciągu 3 lat.

W mojej brygadzie są, oprócz mnie cztery tkaczki. Każda z nas pracuje obecnie na 16 warsztatach przy normie wynoszącej 4 warsztaty. Produkujemy na jedną zmianę każda po 320 metrów tkanin. W osiągnięciu naszych wyników pracy pomaga nam to, że bez przerwy doskonalimy naszą wiedzę techniczną i dążymy do zapoznania się z całą najnowszą literaturą techniczną, dotyczącą naszego zawodu. Przyczyniają się do naszej wydajności nowoczesne, wydajne maszyny, które starannie doglądamy.

Moim doświadczeniem w pracy przy warsztacie tkackim staram się podzielić ze wszystkimi towarzyszami pracy. Uczę moich metod wiele robotnic naszego kombinatu. Te wypracowane przez nas metody są już szeroko rozpowszechnione w wielu przedsiębiorstwach włókienniczych Związku Radzieckiego. W roku 1947 upływa 10 lat mojej pracy tkackiej. Mam zamiar uczcić mój jubileusz nowymi sukcesami wytwórczymi. Poza tym marzę o tym, by bez odrywania się od mojej pracy zawodowej kształcić się w technicum włókienniczym. Cieszy mnie świadomość, że potrafię oddać wszystkie siły i zdolności umiłowanemu fachowi włókienniczemu i walce o wykonanie nowej pięciolatki stalinowskiej".

Tyle mówi o sobie Maria Wołkowa. Jej podejście do pracy i jej osiągnięcia mogą być przykładem do naśladowania dla Polek, pracujących w tym samym co ona zawodzie.

Połączenia telegraficzne z zagranicą

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zabiegało od dłuższego czasu w Kontrolnej Komisji Alianckiej w Berlinie w sprawie wyrażenia zgody na uruchomienie bezpośrednich przewodów telefonicznych z Francją, W. Brytanią, Belgią, Holandią, Danią, Szwecją i Szwajcarią drogą przez Berlin.

Zgodnie z planem Ministerstwa Poczt i Telegrafów mają być uruchomione następujące połączenia telefoniczne bezpośrednio przez terytorium niemieckie:

Warszawa — Sztokholm, — Warszawa — Kopenhaga, Warszawa — Amsterdam, Warszawa — Bruksela; Warszawa — Londyn, Warszawa — Paryż, Warszawa — Zurych.

Obecnie Ministerstwo uzyskało akceptację powyższego planu przez Kontrolną Komisję Aliancką w Berlinie z przyrzeczeniem przygotowania odpowiednich przewodów na przebiegu terytorium niemieckiego.

Jako pierwszy etap tego planu zdołano uzyskać pierwsze bezpośrednie połączenie telefoniczne przez Berlin między Warszawą i Sztokholmem.

Następne połączenia mimo trudności technicznych na terenie Niemiec będą w niedługim czasie stopniowo realizowane.

Nawiązanie bezpośredniej łączności telefonicznej z państwami zachodnimi i północnymi zwolni nas od korzystania z niewygodnego tranzytu drogą okrężną, obniży znacznie koszty i przyczyni się do usprawnienia komunikacji telefonicznej.

I tak, rozmowa między Polską i Holandią przeprowadzana dotychczas drogą przez Czechosłowację, Austrię, Szwajcarię, Francję i Belgię będzie kierowana bezpośrednio jedynie przez Niemcy.

Bezpośrednie połączenie telefoniczne Warszawa — Londyn przez Berlin umożliwi otwarcie ogólnego ruchu między Polską i W. Brytanią, który dotychczas z konieczności musiał być ograniczony jedynie do rozmów państwowych.

Płoteczki

MAKABRYCZNA WIĄDOMOŚĆ — BEZ PRZESAD — MANIE WIELKOŚCI — POZYTECZNA INOWACJA — KILKA SŁÓW O CHLEBIE POWSZEDNIM

Przedwczoraj miałem chwilę silnego wstrząsu nerwowego. Biorę do ręki jedną z gazet łódzkich i rzuca mi się w oczy taki oto tytuł: „Zapotrzebowanie na krew ludzką". Tysiące przypuszczeń w ciągu jednej sekundy oszołomiło moją biedną głowę. Uspokoiłem się jednak, kiedy przeczytałem treść notatki. Chodziło po prostu o to, że Polski Czerwony Krzyż potrzebuje krwi dla transfuzji i apeluje do społeczeństwa by przyszło z pomocą.

No wiecie?... Okazuje się, że Ameryka przy nas... to pies: Amerykańskie gazety celują wprawdzie w wyszukiwaniu sensacyjnych tytułów, ale jestem pewien, że żadna z nich nie zdobyła się na taką makabrę. Bez przesady, koledzy redaktorzy, bez przesady!

Fakt, który chcę opisać poniżej, również dowodzi braku umiaru. Chodzi mi o t. zw. „małosolne" ogórki wypuszczone na rynek przez Samopomoc Chłopską. Cena tego „przysmaku" jest tak wywindowana do góry, że człowiek pracy musi podłożyć sobie pod nogi ładną kupkę pieniądzy, był stał się dla niego osiągniętym. Maleńki korniszonek, cierpiący na manię wielkości i przez to udający ogórka, korniszonek wielkości wskazującego palca, a grubości kciuka, kosztuje 40 zł. Żeby chociaż był smaczny..:

Jeśli by te „ogórki" dawali na kartki, ludzie na pewno byliby bardzo niezadowoleni. Mamy to zresztą do siebie, że przy lada okazji okazujemy niezadowolenie. Gdy zaczęto kartki wprowadzać, ludzie mówili, że to nam wcale niepotrzebne, że to tylko utrudnienie życia itd. Teraz, kiedy kartki powoli likwiduje się z powdu normalizacji naszego życia gospodarczego ,jesteśmy znów niezadowoleni, bo... już przyzwyczailiśmy się: Taka już natura ludzka, że każdą zmianę, każdą inowację przyjmuje z niedowierzaniem i niechętnie.

Przypuszczam jednak że to inowacja, którą wprowadziła Dyrekcja K.E.Ł. spotka się z przychylnym przyjęciem: To nie byle co — tramwaje nocne, to ogromny wysiłek ze strony Dyrekcji. Tyle razy już przeklinałem Dyrekcję, kiedy przypadło mi iść nocą do domu z jednego krańca miasta na drugi, że muszę teraz powiedzieć — niech Pan Bóg Dyrekcji da za to zdrowie.

Naszym piekarzom jednak w dalszym ciągu będę złorzeczył. Jeszcze w Łodzi to się trochę poprawili panowie piekarze, ale na prowincji... Pożal się Boże: Myślę jednak, że jest to wina nie tylko samych piekarzy. W Łodzi chleb jest lepszy, bo i Związki Zawodowe i partie polityczne obok licznych zadań, jakie przed nimi stoją, postawiły sobie jeszcze jedno — dopilnowanie wypieku dobrego chleba. Widocznie towarzysze z prowincji uważają, że jest to babska sprawa i nie przystoi im się nią zajmować. A niech by nawet baby — to jest przepraszam—niech by Liga Kobiet sprawę chleba wzięła w swoje ręce.

Niech te kilka uwag o chlebie posłużą za odpowiedź temu towarzyszowi, który w liście do redakcji skarżył się, że u nich, w Żychlinie chleb jest... pieski, niebieski: SAK.

Skazanie bandytów

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Białymstoku odbyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko Dzienisowi Władysławowi, członkowi nielegalnej organizacji NZW. Dzienis Władysław ps. „Mściwy" w lutym 46 r. z kilku wspólnikami brał udział w kradzieży paczek UNRRA z magazynu znajdującego się przy ul. Warszawskiej w Białymstoku. Wkrótce po dokonaniu kradzieży, sprawcy zostali ujęci, natomiast Dzienis zdołał zbiec i ukrywał się we wsiach powiatu białostockiego.

W kwietniu 1946 r. wstąpił on do NZW, a w lipcu został przydzielony do zbrojnej bandy dowodzonej przez „Kmicica".

Uzbrojony w rkm. oskarżony brał udział w napadzie na posterunek MO. w Dobrzyniewie pow. białostockiego. Banda dokonała napadu rabunkowego na spółdzielnię we wsi Trzcianna oraz zrabowała mieszkańcowi wsi Szorce — wieprza.

W sierpniu Dzienis z powodu choroby opuścił bandę „Kmicica" i do grudnia pozostawał w rezerwie NZW. 12 grudnia 1946 r. oskarżony przeniósł się do bandy „Zemsty" i wraz z nią uczestniczył w trzech napadach rabunkowych.

Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał Dzienisa Władysława na karę śmierci.

Przygotowania do wiosennego siewu

Czy traktory będą w tym roku na czas odremontowane?

Zbliża się wiosna, a wraz z nią i wiosenne roboty w polu. Jak co roku „Głos" rozpoczyna na tym odcinku swoją kampanię biorąc na pierwszy ogień najbardziej dotychczas w akcjach tych szwankujące Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych.

Pozostawiając na później informacje, co do zmian, jakie już zaszły i zajść mają w najbliższych dniach w strukturze organizacyjnej samego przedsiębiorstwa — zmian, które budzą w nas zastrzeżenia, że przeprowadzane właśnie teraz w porze przygotowań (tak jak w ubiegłym roku scalanie okręgowych warsztatów) — mogą wpłynąć opóźniająco na tok pracy podstawowej, to znaczy remontu traktorów — zajmiemy się dziś samą akcją wiosenną.

Nie potrzeba tu chyba tłumaczyć, że aczkolwiek pogłowie końske na wsi znacznie się od zeszłego roku zwiększyło, koni tych jest jeszcze jednak ciągle mało, i że tym samym traktory PPT i MR mają jeszcze w tym roku pierwszorzędną rolę do odegrania. A tymczasem, jak wynika z udzielonych nam informacji w dyrekcji łódzkiego oddziału PPT, sytuacja na tym odcinku nie przedstawia się wcale różowo. Pierwszym podstawowym mankamentem w skali ogólnopaństwowej jest brak funduszów zakładowych i brak części zamiennych. Zapasy przysłane nam w ramach UNRRA są na wyczerpaniu, nowych transportów Ameryka nie obiecuje wysłać, bo narazie nie może pokryć swoich wewnętrznych potrzeb, Związek Radziecki przysyła tych części za mało (brak magnet i świec do ATZtów), a inne państwa obiecują przysłać dopiero za 18 miesięcy. Skutkiem tego, aczkolwiek mamy już prawie połowę lutego a zatym do pierwszych robót pozostaje zgórą 50 dni, z 400 traktorów będących na terenie naszego województwa, czynnych w tej chwili jest zaledwie 100, i skutkiem tego, conajmniej 110 traktorów nie uda się już własnymi siłami wyremontować. Nie wnikając w to, czy odsetek traktorów przeznaczonych na łom nie jest za duży i czy przy dobrych chęciach nie dałoby się z nich coś jeszcze zrobić — (gwoli sprawiedliwości i uspokojenia opinii zaznaczamy, że przeznaczone na łom też się nie zmarnują bo niektóre części użyte będą do remontu innych, a same braki przesłane zostaną do Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie koło Warszawy i poddane gruntownej renowacji — zwracamy uwagę na traktory pozostałe, których jest około 190, a które zgodnie z intencjami twórców PPT i potrzebami wsi winny w dniu 31 marca stanąć do pracy. Dyrekcja łódzka obiecuje wyremontować z tego na czas 70 procent, co nas bynajmniej nie zadawala, bo uważamy, że po dwuletniej praktyce winny się już były znaleźć jakieś drogi wyjścia i zato spada już odpowiedzialność, nietylko na dyrekcję wojewódzką, ale i na czynniki zwierzchnie poprzez Centralę PPT do odpowiedniego resortu Komitetu Ekonomicznego (który nota bene nie przesłał dotąd na akcję wiosenną żadnych kredytów).

Według prowizorycznych obliczeń, wyoranie jednego ha traktorem kosztować będzie w tym roku 1000 złotych wzwyż. W przeliczeniu na ceny ziemiopłodów i artykułów żywnościowych, jakimi rozporządza wieś, nie jest to cena zbyt wygórowana, ale pamiętać należy, że nie wszyscy chłopi posiadają produkty na zbyt i że nie wszyscy będą mogli za orkę odrazu zapłacić. Nie orientujemy się jeszcze w tej chwili całkowicie w akcji siewnej, niemniej, na podstawie oświadczeń kierowników PPT odnosi się wrażenie, że traktory będą orać tam, gdzie za pracą ich będą płacić. A my wiemy z poprzednich lat kto płacił — płacił taki, który miał i swoje konie, płacił chłop bogaty. Traktory będą potrzebne i biednym i należałoby już pomyśleć w jaki sposób ułatwić im korzystanie z nich. Pożyczki, kredyty — a takie winny być, winny trafić w tym roku we właściwe ręce. Pełnomocnicy akcji siewnej, czy też odpowiednie resorty, którym dobro wsi na sercu leży, winny już dziś pomyśleć, aby w nadchodzącej akcji siewnej specjalną opieką otoczyć biedniaka i nadzielonego, aby już dłużej nie czuli się skrzywdzeni.

Z wiosenną akcją siewną łączy się sprawa dostatecznego zaopatrzenia terenu w materiały pędne. Nie wiemy jeszcze dziś dokładnie jak w tym roku będzie prowadzone zaopatrywanie w nie brygad traktorowych, nie mniej jednak chcielibyśmy tu przypomnieć Centrali Produktów Naftowych, Oddział Łódź, że już jest najwyższy czas aby — bez względu na to czy zaopatrywanie będzie się odbywać tak jak w latach ubiegłych czy też wprowadzone będą inowacje, o których dyrekcja CPN wie tak jak i my ze źródeł nieoficjalnych—ściągać do Łodzi, a w miarę możliwości gromadzić już po stacjach powiatowych zapasy, aby nie powtórzyły się w tym roku, karygodne postoje całych brygad traktorowych, dlatego tylko, że brakło paliwa i że trzeba je było tymi samymi traktorami wiec po kilkadziesiąt kilometrów.

Takie byłyby nasze wstępne uwagi i wskazania na odcinku traktorów w nadchodzącej akcji wiosennej. Zaszłe w ostatnim czasie zmiany personalne w kierownictwie PPT i MR, zaszłe po wyborach zmiany w resorcie Ministerstwa Rolnictwa, wreszcie projektowane zmiany w strukturze pracy samego PPT winny wreszcie wprowadzić ład w „państwie traktorowym", w którym dotychczas „źle się działo". W tym roku nie powinny się przynajmniej powtórzyć stare błędy. Zobaczymy co na tym odcinku zrobi oddział łódzki, zobaczymy 31 marca jaki będzie ls 10 czekających na remont traktorów.

Maszyny będą usuwały gruzy

Ostatnio nadeszły do kraju zakupione w Ameryce specjalne maszyny do usuwania gruzu. Maszyn tych sprowadzono kilkaset, zostaną one rozdzielone między te miasta, które najbardziej ucierpiały od zniszczeń wojennych. Posiadanie w kraju tych, jakże — niestety — potrzebnych nam maszyn wpłynie niewątpliwie na ożywienie tegorocznego sezonu budowlanego, gdyż akcja usuwania gruzu systemem zmechanizowanym potoczy się wartkim tempem. Zakupione w USA maszyny zastąpią setki rąk roboczych, które będą mogły być zużytkowane na innych odcinkach pracy. Godzina pracy jednej takiej nowoczesnej maszyny do usuwania gruzu odpowiada pracy wykonanej w tym samym czasie przez 65 robotników. Koszty zaś związane z obsługą maszyny równają się jednej piątej wydatków, jakie pociągnęłoby za sobą powierzenie tej pracy robotnikom.

Uwzględniając dużą wydajność dzienną maszyn i znaczną obniżkę kosztów, jaka nastąpi przy usuwaniu gruzów systemem mechanicznym, mamy prawo sądzić, że tempo uporządkowania i odbudowy zniszczonych działaniami wojennymi miast znacznie wzrośnie.

Instytut patologiczny w Łodzi

ułatwia pracę lékarzy-praktyków

Miejski Instytut Patologiczny przy ul. Sędziowskiej 18, ten na zewnątrz niepozornie wyglądający, parterowy, murowany budynek, to kuźnia wiedzy medycznej.

Jest to centralna placówka naukowa w Łodzi, która wykonuje szereg niezbędnych badań dla wszystkich szpitali, a poza tym udziela pomocy Uniwersytetowi. Studenci medycyny często tutaj muszą odbywać swoje ćwiczenia z zakresu anatomii patologicznej.

Prace Instytutu idą w kierunku badania zmienionych pod wpływem choroby tkanek ludzkich, które to badania są podstawą patologicznej medycyny. Badania prowadzi się pod mikroskopem jak również okiem nieuzbrojonym (tak zwane badania makroskopowe). Instytut ułatwia wszystkim specjalnościom z zakresu medycyny, chirurgii, internie, ginekologii, laryngologii — stosowanie odpowiedniego leczenia.

Praktycznie praca instytutu przedstawia się w ten sposób, że z jednej strony odbywają się sekcje, które są często sprawdzianem diagnozy postawionej przez lekarza i w pewnych przypadkach rzucają właściwe światło na chorobę, a z drugiej strony Instytut prowadzi działalność diagnostyczną. Polega ona na tym, że lekarze przysyłają małe wycinki zaatakowanych chorobą tkanek, a Instytut stawia rozpoznanie choroby.

Przechodzimy do laboratorium, w którym prowadzi się badania. Na stołach szereg probówek zawierających wycinki tkanek w 10-procentowym roztworze formaliny. Wycinki te przysłane przez szpitale łódzkie — to tkanki jam nosowych, przełyku, macicy. Skierowane zostały do Instytutu celem zbadania i postawienia diagnozy, jaka choroba tkanki te zmieniła. Wycinki poddaje się działaniu całego szeregu odczynników chemicznych, jak aceton, benzen i inne. Następnie zatapiane są w specjalnym elektrycznym piecyku, tak zwanym termostacie przy temperaturze 56 stopni — w parafinie. Następny etap to krajanie w mikroskopie na cieniutkie grubości tysięcznych części milimetra skrawki, które po kąpieli w letniej wodzie, wędrują na szkiełko. Szkiełko z preparatem barwi się specjalnymi czynnikami, zalewa balsamem kanadyjskim i po ostygnięciu tak spreparowane tkanki wędrują pod mikroskop. Laboratorium zaopatrzone jest również w przyrząd, który przez zamrażanie przy pomocy skroplonego dwutlenku węgla, również pozwala otrzymywać znacznie szybciej potrzebny do badania preparat. Jest to mikrotom zamrażający. Stosuje się go w przypadkach nagłych, kiedy diagnoza choroby potrzebna jest natychmiast, najczęściej przy operacjach.

Przechodzimy z pracowni Instytutu do muzeum, które zawiera około 400 preparatów. Pozatem w gablotkach oglądamy szereg słoików z większymi wycinkami chorych tkanek. Są to przeważnie guzy i nowotwory. Pozatem jest kilkanaście słoików zawierających zachowane w spirytusie okazy nienormalnie rozwijającego się płodu.

Mimo, że Niemcy wywieźli wiele niezbędnych dla Instytutu mikroskopów i innych urządzeń technicznych oraz bibliotekę, mimo, że ze względu na jeszcze nisko stojący u nas przemysł chemiczny, trudno jest Instytutowi zdobyć niezbędne dla badań odczynniki, Instytut pracuje pełną parą i spełnia swoje niesłychanie ważne zadanie — doświadczalnie sprawdza lekarskie rozpoznania.

Wieści z kraju

KUPIECTWO KRAKOWSKIE UFUNDOWAŁO POMNIK KU CZCI ROZSTRZELANYCH PRZEZ HITLEROWCÓW POLAKÓW

Staraniem kupiectwa krakowskiego stanie w Krakowie pomnik na miejscu, gdzie hitlerowcy rozstrzelali w dniu 28 10 1943 roku 30 Polaków.

NIEMCY OSKARŻENI O ZBRODNIE PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

Wśród oskarżonych o przestępstwa przeciwko narodowi polskiemu w więzieniu, przy ul. Młyńskiej w Poznaniu znajdują się: zastępca namiestnika Rzeszy na okręg poznański Jaeger, dowódca cytadeli poznańskiej generał major Ernest Mattern, major SS — służby bezpieczeństwa w Poznaniu dr. Herbert Strickner. Przestępcy ci wkrótce staną przed trybunałem polskim, by odpowiadać za zbrodnie popełnione podczas okupacji na ludności polskiej.

NAGRODZENIE ROBOTNIKÓW — WYNALAZCÓW

W zjednoczonych fabrykach cykorii Bohm i Gleba we Włocławku dokonano wręczenia nagród robotnikom tej fabryki, członkom PPR ob. Stanisławowi Szafrańcowi i Jerzemu Wiśniewskiemu za wynalazek do dozowania olejków. Dyrektor fabryki w przemówieniu swym podkreślił znaczenie ofiarnej pracy robotników dla odbudowy naszego państwa.

Listy z Zachodu

Czytając księgę pamiątkową...

„Morskie Oko" jest jednym z sześciu domów wypoczynkowych w Bierutowie i Karpaczu, należących do Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego.

Dom składa się z 30 pokoi i mieści od 40 do 50 pensjonariuszy. Znajduje się on w przepięknej okolicy, w sąsiedztwie gór i lasów. Kierowniczka domu, ob. Woźniak, opowiada z zapałem o swojej pracy, którą zna i lubi.

„Morskie Oko" zostało uruchomione w sierpniu 1945 roku. Z początku było trochę trudno, obecnie wszystko jest uregulowane. Dom zaopatrzony jest w opał i żywność. Razem z wszystkimi wczasowiczami jem obiad złożony z trzech dań. Obiad jest smaczny i pożywny. Przygrywa patefon. Wspaniały aparat radiowy na razie milczy.

— Latem mieliśmy tu przepełnienie — opowiada kierowniczka — niestety, w miesiącach zimowych pozostaje jeszcze u nas, podobnie zresztą jak i w innych domach wypoczynkowych, wiele miejsca wolnego.

Jest to, niestety, prawda. Wśród naszych robotników nie jest jeszcze dostatecznie spopularyzowany urlop zimowy. Ludzie odnoszą się na ogół z pewną nieufnością do tego rodzaju nowinek. Bardziej już są popularne wczasy zimowe wśród urzędników i oni właśnie przeważają zimą. Tym niemniej jednak spotykamy na wywczasach zimowych i robotników.

Oto przesuwa się przed oknami młoda dziewczyna na nartach. Uczy się dopiero i jest nieco zakłopotana, gdyż to się jej nie udaje. Ale widać, że stopniowo opanowuje ten piękny sport. A oto robociarz w kombinezonie wyglądającym spod kurtki „saneczkuje". Widać to nie tylko po sankach. Cały jest zaśnieżony, choć śnieg nie pada. Uśmiecha się szeroko do mnie i proponuje przejażdżkę. Na razie wolę nie ryzykować.

Kierowniczka opowiada, że brak nart daje się nieco wczasowiczom we znaki. Z saneczkami zato ma się sprawa o wiele lepiej. Pytamy, kto przyjeżdża na odpoczynek. W odpowiedzi słyszymy: robotnicy i pracownicy nagrodzeni za dobrą pracę.

Na zakończenie oglądamy księgę pamiątkową. Grube tomisko jest już prawie zapisane. Piękne pismo miesza się tutaj z niewprawnymi literami. Wyszukane, dobierane z rozmysłem słowa i określenia mieszają się z słowami prostymi i szczerymi. Czasem widnieje tylko prościutkie zdanie: „Bóg zapłać!" Wszystkie wypowiedzi mówią jednak o jednym: Tylko Demokratyczna Polska Ludowa mogła zapewnić ludziom pracy wypoczynek w tak pięknym zakątku i w tak doskonałych warunkach.

„Jeden z najprzyjemniejszych przystanków na drodze mego życia" pisze ob. Korończyk.

„Nasz pierwszy w życiu urlop spędzony w „Morskim Oku", zaliczamy do chwil, których się w życiu nie zapomina!" — następują trzy podpisy.

„Urlop spędzony w „Morskim Oku" śmiało mogę zaliczyć do najwspanialszych chwil w moim życiu".

„Wyjeżdżam z prawdziwym żalem, ale z nadzieją, że może, może kiedyś tu zawitam znów".

„Walczono od dziesięcioleci o dobro klasy robotniczej i demokrację. Dziś, dzięki ustrojowi demokratycznemu, mogliśmy być na Wczasach Robotniczych, na prastarych ziemiach naszych, których nie pozwolimy sobie nigdy odebrać" — piszą „Łódzcy robociarze" — Tomczak, Goszczyński i inni.

Tak piszą robotnicy.

Urzędnicy na ogół piszą trochę inaczej. Dla nich nie są to pierwsze w życiu wczasy. Dla nich jest to pierwszy odpoczynek od r. 1939, dla nich jest to jednak często pierwszy, tak idealny urlop.

Są i słowa krytyki. Kilku wczasowiczów skarży się na to, że było im trochę nudno. Inni, domagając się rozwinięcia pracy kół samokształceniowo-oświatowych.

Księga Pamiątkowa „Morskiego Oka" jest poważnym dokumentem. Widnieją w niej podpisy robotników z Łodzi, Piotrkowa, Tomaszowa, Zgierza, Białegostoku — robotników z największych ośrodków przemysłu włókienniczego. Wszystkie one są wymownym dowodem tego co już dokonała i ku czemu zmierza Polska Ludowa.

* * *

Aby nie ograniczyć się do samych pochwał, należałoby zwrócić uwagę kierownictwa Związku Włókniarzy (a tyczy się to, niestety, prawie wszystkich innych Związków), że **w ciągu miesięcy zimowych niepotrzebnie marnuje się w domach wypoczynkowych wiele miejsca.** Przy należytym uświadomieniu związkowców mogłyby one być zapełnione, a byłoby to korzystnym i dla wczasowiczów i dla samych domów.

Wydaje mi się również, że głosy krytykujące braki w pracy kulturalno-oświatowej są uzasadnione.

Lem.

W krainie fiordów

Norwegia w chwili obecnej

Cudzoziemiec przybywający do Norwegii, zachwyca się przede wszystkim malowniczością fiordów i skał, pokrytych — jakby na przekór naturze — bogatą i urozmaiconą roślinnością. Krajobraz norweski nie uległ zmianie i po wojnie. Przybył tylko jeden nowy motyw: liczne cmentarze — cmentarze, gdzie pochowano ofiary hitlerowskich najeźdźców i rodzimych quislingowców obok rosyjskich jeńców wojennych.

Norwegia dotąd odczuwa dotkliwie skutki długotrwałej okupacji niemieckiej. Jakkolwiek ludność już nie głoduje — jak to było poprzedniej zimy — zachowano dotąd kartki na wszystkie artykuły żywnościowe i wyroby przemysłowe. Nawet ryby i jarzyny, stanowiące podstawę gospodarki Norwegii, otrzymuje się na kartki. Ostry kryzys mieszkaniowy trwa.

W sklepach widać mało towaru (w dowolnej ilości można dostać tylko papier i wyroby papierowe). Wiele fabryk norweskich uległo bowiem zniszczeniu w czasie wojny, wiele z nich wywieźli Niemcy. Norweska flota handlowa zachowała tylko 465 statków z dawnych 1200, co przy roli, jaką żegluga odgrywa w kraju fiordów, jest szczególnie wielką stratą dla gospodarki narodowej.

Trudności przy odbudowie przemysłu norweskiego tłumaczy po części następujący fakt: Parlament norweski (Storting) powziął niedawno uchwałę, przewidującą powstanie nowej fabryki metalurgicznej na rzece Rena, oraz rozbudowę fabryki wyrobów aluminiowych w miejscowości Ordale. Ale... powyższa uchwała wywołała ostry sprzeciw anglo-kanadyjskiego koncernu aluminiowego. Jeden z ekonomistów norweskich oświadczył: „Nie sądziliśmy, że właściciele koncernu anglo-kanadyjskiego będą patrzeć przez palce na powstanie niezależnego, norweskiego przemysłu aluminiowego. Jednakże w swej naiwności nie spodziewaliśmy, że będą ingerować tak szybko i tak bezwzględnie!"

Jakkolwiek od zakończenia wojny upłynęło już 18 miesięcy, Norwegowie dobrze pamiętają czasy okupacji. Każdy Norweg — zarówno rybak, robotnik, urzędnik, pisarz czy artysta uważa za stosowne poinformować nowego znajomego — szczególnie cudzoziemca o tym, co robił w czasie okupacji. Jest to swoista „wizytówka", gdzie obok imienia i nazwiska — figuruje — udział w walce z okupantem.

Stosunek Norwegów do Szwecji, tego bądź co bądź bratniego narodu — cechuje pewna niechęć i zazdrość spowodowana dobrobytem, panującym w Szwecji.

W czasie wojny Szwecja nie udzielała prawie żadnej pomocy Norwegii, dbając w pierwszym rzędzie o zachowanie swej „neutralności". W Norwegii dobrze się pamięta o tym, że norwescy antyfaszyści, ratujący się ucieczką do Szwecji przed prześladowaniami hitlerowców i quislingowców, wpadali „z deszczu pod rynnę" — w Szwecji bowiem niejednokrotnie internowano ich, osadzano w więzieniu, a nawet wydawano Niemcom. Winę ponosi nie tyle naród szwedzki, świadomy pobratymstwa z Norwegami, lecz te czynniki rządzące, które za wszelką cenę pragnęły zachować pozory neutralności i wyjść obronną ręką z zawieruchy wojennej, szalejącej o krok od Szwecji.

Z. Ł.

KRONIKA ŁÓDZKA

Ministerstwo Komunikacji odwołało niektóre pociągi pasażerskie

Panujące na terenie całego kraju zamiecie śnieżne i niska temperatura utrudniają w dużej mierze planowy ruch pociągów. W związku z tym Ministerstwo Komunikacji od dnia 10 bm. zarządziło częściowe wstrzymanie pewnej ilości pociągów. Na terenie Dyrekcji Łódzkiej odwołane zostały od dnia 10 bm. następujące pociągi:

Poc. pasaż. 535 Łódź-Kal. — Wrocław odj: z dworca Łódź-Kal. o godz: 19 m. 25,

poc. pasaż. 536 Wrocław—Łódź Kal. odj: z dworca Wrocław o godz. 7 m: 35,

poc. pasaż. 322 kom. Łódź Fabr:—Warszawa odj: z dworca Łódź Fabr. o godz. 7. 40,

poc: pasaż: 323 kom: Warszawa—Łódź-Fabr. odj. z dworca Warszawa o godz. 17 m: 05,

poc. pasaż. 1351 kom. Kutno—Września odj: z dworca Kutno o godz: 6 m. 55

poc. pasaż. 1352 kom. Września Kutno odj: z dworca Września o godz: 18 m. 00

poc. pasaż. 1325 kom: Warszawa—Poznań odj. z dworca Warszawa o godz: 9 m: 05

poc pasaż: 1326 kom. Poznań—Warszawa odj. z dworca Poznań o godz. 10, m. 55

poc: pasaż: 1433/1432 kom. Łódź Kal.—Katowice odj. z dworca Łódź Kal. o godz. 0 m: 55

poc: pasaż: 1431/1430 kom. Katowice—Łódź Kal. odj. z dworca Katowice o godz. 15 m. 15

poc. pasaż: 213 kom. Warszawa—Gliwice odj. z dworca, Warszawa o godz: 14 m. 00

poc. pasaż. 214 kom. Gliwice—Warszawa odj: z dworca Gliwice o godz: 5 m: 43

poc. pośp. 4101 kom. Gdynia—Katowice odj. z dworca Gdynia o godz. 14 m. 00

poc. pośp: 4102 kom: Katowice—Gdynia odj. z dworca Katowice o godz. 0 m. 59

poc. pasaż. 223 kom. Warszawa— Lignica odj. z dworca Warszawa o godz. 20 m. 40

poc. pasaż. 224 kom. Lignica — Warszawa odj. z dworca Lignica o godz. 19m. 08.

poc. pasaż. 1632/1633 kom. Łódź Kal.—Tomaszów Maz: odj: z dworca Łódź Kal: o godz 15 m. 20

poc. pasaż. 1634/1635 kom. Tomaszów M:—Łódź Kal: odj: ,z dworca Tomaszów M: o godz. 5 m. 32

Pociąg pośpieszny 1307 komunikacji Brześć—Poznań odchodz. z W-wy Gł. godz. 22 m:45 kursuje trzy razy w tygodniu, odjazd z W-wy w poniedziałki, środy i piątki:

Poc. pośp. 1308 komunikacji Poznań—Brześć odchodzący z Poznania godz. 15 m: 35 kursuje trzy razy w tygodniu, odjazd z Poznania we wtorki, czwartki i soboty.

W obrębie łódzkiej DOKP największe spóźnienia mają pociągi dalekobieżne, przybywające już z poważnym opóźnieniem.

Akcja usuwania zasp śnieżnych trwa bez przerwy dniem i nocą. Ubiegłej nocy pługi odśnieżne pracowały na odcinkach Kutno—Zgierz, Karsznice—Rąbinek, Koluszki—Częstochowa, Skarżysko—Koluszki, oraz na węźle łódzkim.

Największe trudności powodują t. zw. „zaspy lotne", które częstokroć wiatr nawiewa ponownie w te same miejsca, gdzie zstały z trudem zlikwidowane. Poważną pomoc przy oczyszczaniu torów okazuje Kolei wojsko.

Kolejowe władze dyrekcyjne, doceniając ważność komunikacji podmiejskiej i chcąc umożliwić na czas dojazd ludziom pracy do fabryk i biur, główny nacisk kładą na możliwie jak najpunktualniejsze przybywanie do Łodzi pociągów podmiejskich.

W wyniku tych starań pociągi komunikacji podmiejskiej w nielicznych tylko wypadkach mają kilkuminutowe odchylenia.

Połączenie Koluszki, Skierniewice, Andrzejów, Łowicz, Sieradz, Zduńska Wola i inne odbywają się regularnie.

MUZYCY AMATORZY

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 243 zawiadamia, że lekcje muzyki odbywają się w poniedziałki i czwartki, w godz. od 17-ej do 20-ej.

Wszyscy amatorzy muzyki, którzy chcieliby być członkami naszej orkiestry, proszeni są o zgłoszenie się osobiście w sekretariacie CRDK —TUR, w godz. od 8 do 15, a w poniedziałki i czwartki od 17 do 19-ej.

UWAGA, PIEKARZE!

W dniu 13 lutego 1947 r. o godz. 16-tej odbędzie się w lokalu Cechu w Łodzi, przy ul. Curie M. Skłodowskiej 1a, Nadzwyczajne Zebranie Informacyjne.

Stawiennictwo obowiązkowe.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE

Łódzkiego Oddziału Związku Esperantystów odbędzie się we wtorek dnia 11 II 1947 r. o godz. 19 w siedzibie Oddziału, ul. Wólczańska 55 (Gimnazjum Z. Pętkowskiej). Obecność członków obowiązkowa.

Z POLSKIEJ YMCA

W środę dnia 12 bm. o godz. 19-ej w lokalu Polskiej YMCA ul. Moniuszki 4a, Grzegorz TIMOFIEJEW wygłosi odczyt p.t. „Z ziemi obcej do Polski — Wojenne drogi naszej poezji"

ZMIANA LOKALU WYSTĘPÓW KONKURSOWYCH

Woj. Komitet Konkurs. świetlic zawiadamia, iż przedstawienia konkursowe w dniach 11 i 12 bm. odbędą się w świetlicy PZPB Nr. 2 Piotrkowska 293 o godz. 17.

SZKOŁA PIELĘGNIARSTWA P. C. K W ŁODZI

przyjmuje zapisy

NAUCZANIE — INTERNAT — BEZPŁATNE — KURS NAUKI DWULETNI.

Zapisy przyjmuje codziennie Kancelaria Szkoły, ul. Szterlinga 1/3, w godzinach od 8 do 12.

Warunki przyjęcia: 1) Wiek od 18 do 30 lat; 2) dobry stan zdrowia; 3) wykształcenie gimnazjalne (najmniej mała matura).

Z sądów

Niedobitki bandy Warszyca

na ławie oskarżonych

Wojskowy Sąd Rejonowy rozpatrywał wczoraj sprawę członków bandy dywersyjno-rabunkowej, którzy pozostawali w kontakcie z konspiracyjnym Wojskiem Polskim „Warszyca".

Przed Sądem stanęli: Stanisław Michalski, Władysław Michałowski, Józef Psuta, Stanisław Rudziński, Henryk Ogórek i Eugeniusz Klimko. W sumie bandyci urządzili 16 napadów na terenie powiatów koneckiego, opoczyńskiego, piotrkowskiego i brzezińskiego.

Główny oskarżony — to Stanisław Michalski. Według aktu oskarżenia brał on udział w strzelaninie w powiecie koneckim we wsi Stara, gdzie został zabity Mieczysław Dziebort. Następnie wraz z bandą „Wilka" brał udział w napadzie rabunkowym na spółdzielnie, posterunki M. O., na pociąg do Częstochowy. Z napadów tych bandyci zdobyli 1 milion zł., z czego 400 tys. przekazali na bandę „Warszyca".

Michałowski jest oskarżony o to, że pomagał bandzie przez udzielanie jej kwatery, a potem został zwerbowany w charakterze łącznika.

Psut przechowywał broń, należącą do bandy, udzielał również kwater i wiedząc o istnieniu bandy, nie zawiadomił o tym właściwych władz.

O te same przestępstwa są oskarżeni Rudziński, Ogórek i Klimke.

Rozprawie przewodniczy mjr. Adamowski. Wyrok w tej sprawie podamy jutro.

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
SYN PUŁKU
BAŁTYK ul. Narutowicza 20)
„TRIUMF MŁODOŚCI"
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„GUNGA DIN"
GDYNIA (ul Daszyńskiego 2)
„SIEDMIU ŚMIAŁYCH"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„SYMFONIA MŁODOŚCI"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„NOWE POKOLENIE"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 94)
NIECZYNNE
POLONIA (Piotrkowska 87)
ZAKAZANE PIOSENKI
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
„ZUCH DZIEWCZYNA"
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„SIEDMIU ŚMIAŁYCH"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
„ZAMIEĆ ŚNIEŻNA"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„ZYGMUNT KŁOSOWSKI"
STYLOWY (ul. Kilińskiego 123)
„ZAJAZD NA ROZDROŻU"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„CZAPAJEW"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40)
„KAPRYŚNA EKSPEDIENTKA"
TĘCZA (Piotrkowska 108)
„ZUCH DZIEWCZYNA"
WISŁA (ul Daszyńskiego 1)
„SYN PUŁKU"
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 6)
„SYMFONIA MŁODOŚCI"
WOLNOŚĆ (ul Nowotrkowskiego 16)
„ROMANS PAJACA"
ZACHĘTA (ul Zgierska 28)
„PIĘKNA PŁEĆ"

Kino „Polonia" rozpoczyna seanse: 15.30, 18 i 20.30; w niedzielę — 13.

Kina: Tęcza, Adria, Roma, Hel, Robotnik, — rozpoczynają o: 16.30, 18.30, 20.30; w niedzielę — 14.30

Kino GDYNIA rozpoczyna seanse o godz.: 15,30; 17,30; 19,30; w niedzielę — 13,30.

Pozostałe kina rozpoczynają seanse: 16-ta, 18-ta, 20-ta; w niedzielę — 14.ta.

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś i codziennie „KRAKOWIACY i GÓRALE" o godz. 19.15.

TEATR TUR

Dziś i codziennie „OŻENEK" i OŚWIADCZYNY" o godz. 19.15.

UWAGA: Zaproszenia do teatru TUR datowane 29.I. wane będą w dniu 12.II (środa), zaś datowane 30,I — w dniu 13.II. br.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19-ej doskonała operetka w 3-ch aktach z muzyką F. Lehara „HRABIA LUXEMBURG", udział bierze cały zespół artystyczny, chór, balet oraz wielka orkiestra „Lutni" pod dyr. Z. Wiehlera.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni ul. Piotrkowską 102a, a od godz. 17-ej w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka T. Gaycego „HOMER i ORCHIDEJA" z Jackiem Woszczerowiczem i Danutą Szaflarską w rolach tytułowych. W opracowaniu i reżyserii Józefa Wyszomirskiego, w dekoracjach i kostiumach Jana Kosińskiego.

Kasa czynna od 10 do12-ej i od 15-ej. Tel. 123-02.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie komedia Hennequina i Vebera p.t. „PANI PREZESOWA" w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota z muzyką Franciszki Leszczyńskiej i Mieczysława Porwita.

Udział biorą: Helena Buczyńska, Janina Draczewska, Stefcia Górska, Stefania Grodzieńska, Regina Grabowska, Henryka Stankiewicz, Zygmunt Chmielewski, Edward Dziewoński, Marian Dąbrowski, Wacław Jankowski, Wacław Kucharski, Józef Matuszewski, Kazimierz Pawłowski, Jerzy Pichelski, Józef Porębski i Stefan Witas.

Przy fortepianach: Fr. Leszczyńska i Zb. Wiszniewski.

Pocz. przedst. o godz: 19,30. Kasa czynna od godz: 10—13 od 16, tel: 272-70.

TEATR „GONG", Kopernika 16.

Doskonały program karnawałowy „Tylko dla dorosłych" z Olgą Obarską i Gierasieńskim.

Początek o godz. 19.30.

WŁADYSŁAW KĘDRA W FILHARMONII

W piątek 14 bm. odbędzie się XIX koncert symfoniczny. Władysław Kędra, laureat Międzynarodowego Konkursu w Genewie odegra koncert fortepianowy Schumanna. W programie utwory Statkowskiego i Dworaka. Dyryguje Tadeusz Wilczak, bawiący w Łodzi na gościnnych występach.

OFIARY

Robotnicy i pracownicy Ł. Zjedn. Przemysłu Wełnianego Fabryka Nr. 1 Klajman—Zylbersztein—Kaiser składają 10.000 (dziesięć tysięcy złotych) na rodziny po pomordowanych tow w czasie akcji wyborczej.

Co usłyszymy przez radio

6,00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne..." i kalend. histor.; 6,05 Dziennik; 6,20 Gimnastyka; 6,30 Muzyka 6,57 Sygnał czasu; aud. na „Dzień dobry"; 7,05 Muzyka; 7,15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy; 7,35 (z Łodzi) Program na dziś; 7,40 Muzyka; 8.30 informacje ogólnopolskie; 8,40 Skrzynka PCK 8,50 Aud. szkolna; 9,35 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12,05 Aud. dla świetlic robotniczych; 12,35 Arie operowe w wyk. H. Łosakiewicz-Molickiej; 12,55 „10 minut poezji"; 13, 05 Muzyka obiadowa; 14,00 (z Łodzi) Skrzynka ofiar na rzecz Ł.R.R.; 14,10 (z Łodzi) Fel. sportowy red. L. Szumilewskiego; 14,15 (z Łodzi) Muzyka rosyjska — Utwory W. Pogorełowa (płyty); 14,30 (z Łodzi) „Stanisław Przybyszewski" — szkic liter. J. Pogoń-Ślizowskiego; 14,40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14,45 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15,00 „Sabałowa Nuta" — aud. słowno-muzyczna dla dzieci; 15,20 „Sabałowa Nuta" — aud. ludowa słowno-muzyczna; 15,40 Muzyka czeska; 16.00 Dziennik; 16,30 (z Łodzi) Audycja kameralna. Wyk.: K. Grzyski—obój, J. Król — klarnet, J. Wasilewski — waltornia; J. Tobiasz — fagot, Prof. K. Bacewicz — fortepian; 16,55 Aud. dla młodzieży; 17,05 „U naszych przyjaciół" — aud. słowno-muzyczna; 17,25 Koncert rozrywkowy; 17.55 Z życia kulturalnego; 18,00 Audycja wojskowa; 18,07 Muzyka; 18,30 „Nauka przy głośniku"; 19,00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. w Katowicach; 19,57 Sygnał czasu; 20,00 Dziennik; 20,25 Koncert muzyki lekkiej; 21,00 (z Łodzi) „Lekarz mimo woli" — słuchowisko wg. Moliera, w radiof. Wł. Kamińskiego, w reż. Zb. Kopałki; 21,25 Recital fortep. St. Szpinalskiego; 21,45 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22,00 Kwadrans prozy, 22.15 Program na jutro, 22,25 (z Łodzi) Koncert życzeń, 23.10 Ostat. wiad. dziennika radiowego; 23,30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy; 23,33 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

Uwaga! Repatrianci!

1. Repatrianci z Litewskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej SRR. przebywający obecnie w Polsce, którzy faktycznie pozostawili tam własne mienie nieruchome, lecz nie otrzymali na miejscu ani „OPISÓW MIENIA", podpisanych przez polską i radziecką stronę (opisy mienia obustronne z dwiema pieczęciami), ani też, po przybyciu do Kraju, nie wyrobili dotychczas w P.U.R. „ORZECZEŃ ODSZKODOWAWCZYCH", mogą w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 1 marca 1947 r.** takie orzeczenia wyrobić w Wojewódzkich Oddziałach PUR (Dział Prawny).

2. Repatrianci z wyżej wymienionych republik, przebywający obecnie w Polsce, posiadający bądź „OPISY MIENIA", podpisane tylko przez jedną stronę t. j. tylko przez polskiego, lub tylko przez radzieckiego przedstawiciela do spraw ewakuacji (opisy jednostronne z jedną pieczęcią), bądź, t. zw. „AKTY OBYWATELSKIE", mogą również w wyżej wskazanym terminie zamienić je w Wojewódzkich Oddziałach PUR (Dział Prawny) na „ORZECZENIA ODSZKODOWAWCZE", które, poza obustronnymi opisami mienia, stanowić będą jedyny dokument, uprawniający do otrzymania na terenach obecnego Państwa Polskiego odszkodowania za mienie pozostawione przez nich za Bugiem

Państwowy Urząd Repatriacyjny
Wojewódzki Oddział w Łodzi
ul. Sienkiewicza 58

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie urządzeń sanitarnych w ustępach publicznych na Bałuckim Rynku w Łodzi.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Wydziale Odbudowy ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr. 5, do dnia 20 lutego 1947 r. do godziny 12-ej, w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na wykonanie urządzeń sanitarnych w ustępach publicznych na Bałuckim Rynku w Łodzi"

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Odbudowy ul. Piotrkowska 64, II piętro, pokój Nr. 115.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Otwacie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 2.000 — należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej ul. Roosevelta 15, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 10 lutego 1947 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

OGŁOSZENIA DROBNE

Życie gospodarcze

CHORZÓW PRODUKUJE NAWOZY SZTUCZNE

W związku z przybliżającym się okresem siewów wiosennych Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie, przystąpiła do wzmożonej produkcji.

Na pierwszy kwartał 1947 r. zaplanowano wyprodukowanie 48 tys. ton nawozów sztucznych, co będzie bardzo poważnym wkładem w wiosenną akcję zaopatrzenia wsi. Rok 1947 powinien dać ok. 190 tys. ton nawozów sztucznych.

Do wzmożenia produkcji przyczyniło się poważnie uruchomienie aparatury ciśnieniowej do wytwarzania kwasu azotowego. Produkcja kwasu azotowego zwiększona zostanie o 25%, tym samym wzrośnie produkcja nawozów.

W roku 1945 wyprodukowano 38 tys. ton azotniaku, 21 tys. ton saletrzaku.

W najbliższym czasie uruchomiona zostanie produkcja nawozów sztucznych potasowych, obok produkowanych dotychczas sodowych.

Równolegle do wzrostu produkcji daje się zauważyć stały wzrost wydajności pracy. Od 1945 r. wydajność pracy wzrosła o 40 proc.

TRANZYT WĘGIERSKI PRZEZ GDYNIĘ

W najbliższych dniach mają przybyć do Gdyni przedstawiciele węgierskiego Ministerstwa Kolei i portów na Dunaju, celem nawiązania współpracy między portami Gdynią i Osepel, w związku z ożywieniem ruchu tranzytowego między Węgrami i krajami bałkańskimi a skandynawskimi.

Port Osepel, położony w pobliżu Budapesztu, jest najbardziej wysuniętym na zachód portem Dunaju, do którego mogą docierać statki morskie. Ponieważ najkrótsza droga dla transportów między Skandynawią a krajami Europy Południowej prowadzi przez Gdynię i Budapeszt, współpraca obu portów powinna przynieść dobre wyniki w kierunku wzmożenia ruchu tranzytowego na tej trasie.

Uśmiechnij się!
HUMOR ANGIELSKI



— Minister Shinwell wciąż płacze przez radio, że brak nam węgla! Czy ludzie nie mogą sobie założyć w domu centralnego ogrzewania?

„Sunday Pictorial"

Z życia partii

KOMUNIKAT

Komitet dzielnicowy ŁEWEJ ŚRÓDMIEJSKIEJ zawiadamia, że zebranie sekretarzy kół w dniu dzisiejszym ZOSTAJE ODWOŁANE.

Posiedzenie to odbędzie się w środę 12 lutego o godzinie 16.

PRAWA ŚRÓDMIEJSKA

Dziś o godzinie 16 odbędą się następujące zebrania kół fabrycznych: „Papier Kolorowy przy ulicy Gdańskiej 21, „Grabski" przy ulicy Pogonowskiego 61, „Skomasowana" Fabryka Szpulek przy ul. Andrzeja 53.

O godzinie 15 zbiera się koło PPR Państwowej Fabryki Nr. 12 przy ulicy Śródmiejskiej 35.

O godzinie 15.30 „Kirgiel", Gdańska 118.

O godzinie 18 w lokalu dzielnicy przy ulicy Gdańskiej 75 odbędzie się zebranie koła terenowego Nr 2.

RUDA PABIANICKA

Dziś o godzinie 13 odbędzie się zebranie koła PPR tkalni „Horak" oraz koła PPR „Müller".

GÓRNA PRAWA

Dziś o godzinie 16 odbędzie się zebranie koła PPR Młyna Automatycznego.

O tej samej godzinie zebranie koła Państwowych Zakładów Lotniczych.

O godzinie 15.30 zbiera się koło firmy „Allart".

O godzinie 14 koło „Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnicnego Nr. 2".

WIDZEW

Dziś o godzinie 16 zbiera się koło PPR przy firmie d. „Jarisch"'.

O godzinie 16.30 koło Monopolu Spirytusowego.

GÓRNA ŁEWA

Dziś o godzinie 14 zbiera się koło PPR firmy „Reduta" oraz Nowej Tkalni przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr. 1.

O godzinie 15.30 firma „Hofman".

O godzinie 13.45 zebranie koła Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 7.

BAŁUTY

Dziś o godzinie 15.30 odbędą się zebrania kół PPR Garbarni „Mars" i „Setan".

Dzień w Związkach Zawodowych

Kalendarzyk zebrań wyborczych Sekcji Zawodowych Związku Poligraficznego

SEKCJA PERSONELU POMOCNICZEGO: 11 luty, godz. 17, w lokalu „Książki" przy ul. Piotrkowskiej 86.

SEKCJA MASZYNISTÓW DRUKARSKICH: 13 luty, godz. 17 w lokalu Związku przy ul. Traugutta 18.

SEKCJA SKŁADACZY LINOTYPOWYCH: 17 luty, godz. 17 w lokalu Związku.

SEKCJA INTROLIGATORÓW: 18 luty, godz. 17 w lokalu Związku.

SEKCJA SKŁADACZY RĘCZNYCH: 21 luty, godz. 17 w lokalu Związku.

SEKCJA PRACOWNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH: 25 lutego, godz. 17 w lokalu świetlicy Łódzkiego Instytutu Wydawniczego, Żwirki 17.

SEKCJA LITOGRAFICZNA i CHEMIGRAFICZNA: 28 lutego, godz. 17 w lokalu Związku.

„Porządek dzienny tych wszystkich zebrań:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie Zarządu za r. 1946.
3) Sprawozdanie ze Zjazdu.
4) Nowy regulamin wyborczy.
5) Wybory Zarządu Sekcji.
6) Wybór kandydata do Zarządu Okręgowego.
7) Wnioski Zarządu i członków Sekcji.

A więc dziś, o godz. 17 w lokalu „Książki" zebranie wyborcze członków Sekcji Personelu Pomocniczego. Obecność obowiązkowa.

Dyżury aptek

Danielecki, Piotrkowska 127
Zajączkiewicz, Zielony Rynek 37
Gorczycki, Przejazd 59
Karlin, Piłsudskiego 59
Antoniewicz, Szosa Pabianicka 56
Steckel, Limanowskiego 37

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe Miejskie —	104-44
Pogotowie PCK —	117-11
Pogotowie Ubezp. Społecznej —	134-15
Straż Pożarna —	8
Biuro numerów —	199-00

Ze sportu

Pięściarze węgierscy przyjeżdżają do Łodzi

aby stoczyć pojedynek z pięściarzami Zrywu

Nie przebrzmiały jeszcze dźwięki gongów po meczach z pięściarzami Czechosłowacji, gdy miłośnikom sportu pięściarskiego zapowiadamy nową ciekawą imprezę o charakterze międzynarodowym. Jeszcze w tym miesiącu będziemy w Łodzi gościć doskonałą drużynę pięściarską z Węgier „Csepel", która rozegra mecz z pięściarzami K. S. Zryw.

„Csepel" jest jedną z czołowych drużyn węgierskich. Dzierży ona tytuł drużynowego mistrza swego kraju.

„CSEPEL" JEST KLUBEM ROBOTNICZYM

Oto, w kilku słowach historia klubu. „Csepel" jest klubem robotniczym, a właściwą jego nazwa brzmi Robotniczo-Gimnastyczne Stowarzyszenie „Csepel". „Csepel" został założony w 1912 roku. Członkowie jego rekrutują się z robotników i urzędników stalowych metalurgicznych fabryk „Weiss Manfred" w Csepel. Miejscowość Csepel należy do przedmieść Budapesztu i ze wszystkich stron jest otoczona Dunajem. Warunki klimatyczne, o wiele zdrowsze aniżeli w samym Budapeszcie, oraz opieka dyrekcji zakładów stworzyły idealne warunki dla rozwoju sportu. W krótkim też czasie robotniczy klub sportowy „Csepel" zdobył jedno z czołowych miejsc na Węgrzech.

WŁASNY STADION I WŁASNA HALA

„Csepel" może poszczycić się dzisiaj nietylko pokaźnym dorobkiem na niwie sportowej, ale również pokaźnym własnym majątkiem sportowym. W chwili obecnej robotnicy zakładów metalurgicznych i stalowych „Weiss Manfred" rozporządzają własnym stadionem położonym nad brzegiem Małego Dunaju i własną halą sportową. Stadion posiada piękne trawiaste boiska do piłki nożnej, korty tenisowe, oraz boiska do piłki ręcznej. Zimą członkowie klubu korzystają z własnego piętrowego domu w Piliskich Górach, który służy za schronisko narciarzom i turystom.

24 SEKCJE I 2.500 ZAWODNIKÓW

Robotniczy klub sportowy „Csepel" posiada 24 sekcje, w których grupuje się 2.500 czynnych sportowców.

Sekcja pięściarska została założona w 1937 r. W roku 1940 i 1941 zdobyła mistrzostwo juniorów, w latach zaś 1943 i 1944 zdobyła wicemistrzostwo drużynowe Węgier, a w latach 1945 i 1946 zaszczytny tytuł mistrza.

Wizyta pięściarzy węgierskich w Łodzi wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie i tak jak niedawny występ Czechów zgromadzi w hali Wimy komplet widzów.

Porażka, która nie przynosi wstydu

Oby tylko nauka nie poszła w las

Mecz szermierczy Polska — Węgry, który początkowo miał odbyć się w Łodzi i w ostatniej chwili został przeniesiony do Katowic, zakończył się spodziewaną porażką naszych szermierzy 0 : 3.

Mecz odbył się w trzech rodzajach broni: w szpadzie, w szabli i florecie. We wszystkich broniach zwycięstwo odnieśli goście. W szpadzie przegraliśmy 5 : 11, w szabli w tym samym stosunku i we florecie 4 : 12.

Porażka ta nie przynosi nam żadnej ujmy. Węgrzy w szermierce przedstawiają najwyższą klasę i są mistrzami świata. Mecz z naszymi szermierzami rozegrali Węgrzy nie dla wyniku, lecz raczej dla nauki. Tylko pod tym kątem widzenia spotkanie to należy traktować. Oby tylko nauka nie poszła w las.

Szkolimy coraz więcej narciarzy

Już 3 obozy szkoleniowe odbyły się w tym sezonie

Polski Związek Narciarski dzięki poparciu Ministerstwa Obrony Narodowej i Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. przeprowadził w obecnym sezonie 3 obozy szkoleniowe dla naszych narciarzy.

Akcja przeszkoleniowa rozpoczęta została specjalnym obozem przeszkoleniowym dla instruktorów PZN w czasie od 16 do 22 XII 1946 r. w Zakopanem. Przeszkoleni na tym obozie narciarze mieli prowadzić dalej całą akcję szkoleniową w ośrodkach WF i PW, tj. Krynica, Zakopane, Szczyrk, Lwówek, Karpacz i Olsztyn. Z powodu braku śniegu w Zakopanem obóz ten odbył się na Hali Gąsienicowej. Według nowych metod szkolenia opartych na wzorach szwajcarskich przeszło przez szkolenie 50 instruktorów. Instruktorami obozu byli Marian Woyna-Orlewicz i Jan Lipowski.

Drugim obozem był obóz kondycyjny dla zawodników PZN, który odbył się w Zakopanem *w czasie od 28 XII 1946 do 10 I 1947 r.* Obóz ten, w którym wzięło udział około 100 zawodników z całej Polski prowadzony był przez Orlewicza Mariana i Lipowskiego Jana. Na obóz także został zaangażowany instruktor związku szwajcarskiego p. Roger Feuz.

W czasie od 11 do 31 I zorganizowany został w Zakopanem obóz instruktorów PZN. Instruktorami na tym obozie byli Lipowski Jan i szwajcarski instruktor Roger Feuz. Obóz ten ukończyło 22 instruktorów, z czego 18 z tytułem nauczyciela narciarstwa w stopniu instruktora i 4 pomocników instruktora.

Na wszystkich tych obozach osiągnięte zostały bardzo dobre wyniki, co bezwzględnie przyczyni się do podniesienia ogólnego poziomu narciarstwa w Polsce.

Szwed Seyffarth niepokonany na lodzie

Polacy na dalszych miejscach

Na mistrzostwach łyżwiarskich Europy w jeździe szybkiej, bieg na 1.500 m. przyniósł następujące wyniki: 1) Sverra Farstad Norwegia) — 2:19,5, 2) Ake Seyffarth (Szwecja) — 2:19,6, 3) Rage Johnsson (Norwegia) — 2:21,5, 4) Gote Hedlund (Szwecja) — 2:22,7, 5) Gote Hedlund (Szwecja) — 2:22,7, 5) Ingvar Karlsson (Norwegia) 2:22,8.

5.000 m. wygrał Szwed Goe Hedlund w czasie 8:36,4, 2) Ake Seyffarth (Szwecja) — 8:37,2, 3) Ingvar Karlsson (Norwegia) — 8:46,3, 5) Laesi Parkkinen (Finlandia) — 8:46,6.

Mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej zdobył Ake Seyffarth (Szwecja), uzyskując ogółem 193,186 pkt. przed Gote Hedluden (Szwecja) — 194,807. Na dalszych miejscach uplasowali się: 3) Sverre Farstad (Norwegia) — 195,433 pkt., 4) Ingvar Karlsson (Norwegia) — 196,847 pkt., 5) Halle Janemar (Szwecja — 197,083 pkt.

Startujący na mistrzostwach zawodnicy polscy: Kalbarczyk, Rytter i Kowalski, mimo uzyskania znacznie lepszych wyników niż w kraju, nie odegrali na zawodach poważniejszej roli. Przy tak silnej konkurencji w biegu na 500 m. n. p. Kalbarczyk był 16-ty w czasie 47,9 sek., Rytter 20-ty z czasem 48,5, a Kowalski 23 w czasie 53,1 sek.

Mistrzostwa Polski w narciarstwie

zatwierdzone przez F. I. S.

Polski Związek Narciarski organizuje w dniach od 22 do 26 lutego 1947 r. w Zakopanem Międzynarodowe Zawody Narciarskie o Mistrzostwo Polski. Są to XXII Mistrzostwa organizowane przez PZN.

Zarząd Dyrekcji FIS zatwierdził termin Mistrzostw Polski, a Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego zaprosił do udziału w zawodach Francję, Norwegię, Szwajcarię, Szwecję, Finlandię i Czechosłowację.

W zawodach mogą brać udział wszyscy zawodnicy klubów zrzeszonych w Polskim Związku Narciarskim, zatwierdzeni uprzednio przez Komisję Sportową PZN. Zgłoszenia mogły nadsyłać Kluby do dnia 10 lutego br. do godziny 20-ej na adres PZN Kraków, ul. Basztowa 6. Zamknięcie zgłoszeń nastąpiło o godzinie 21-ej.

Z drużynowych mistrzostw Polski

Na ringach w całym kraju

W ramach drużynowych mistrzostw Polski w boksie w niedzielę odbyły się dalsze spotkania. Oto ich wyniki:

Bydgoszcz: Zjednoczeni — Wisła (Kraków) 11 : 5.

Gdańsk: MKS — Warta (Poznań) 11 : 5.

Poznań: HCP — Lublinianka 15 : 1.

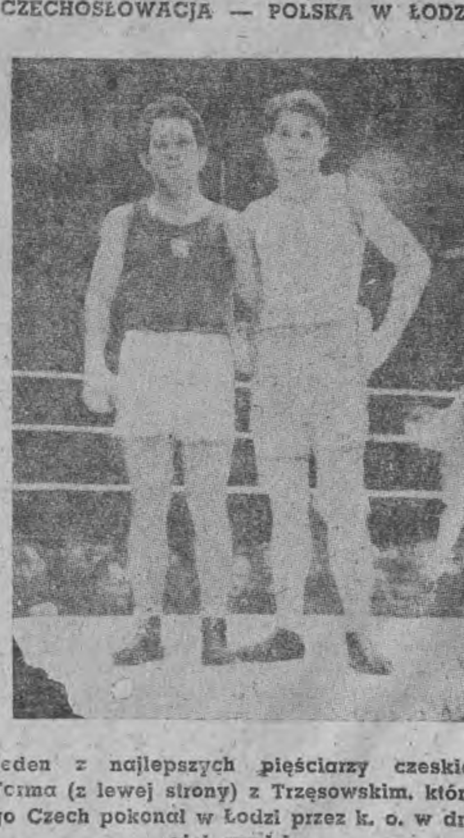
Leaderzy grupy I i II K. S. Grochów i ŁKS w tę niedzielę nie walczyli. W przyszłą niedzielę ŁKS zmierzy się w Łodzi z Lublinianką.

Oratorium zwycięża Naprzód w tenisie stołowym

Sekcja tenisa stołowego K. S. Naprzód rozegrała mecz z K. S. Oratorium. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem K. S. Oratorium 6 : 3. Przedmecz rezerw wygrało również Oratorium w stosunku 8 : 1.

Spotkanie rewanżowe odbędzie się 15 lutego o godzinie 16 w lokalu świetlicy PZPB w Rudzie Pabianickiej.

Z NIEDAWNEGO MECZU CZECHOSŁOWACJA — POLSKA W ŁODZI



Jeden z najlepszych pięściarzy czeskich Torma (z lewej strony) z Trzęsowskim, którego Czech pokonał w Łodzi przez k. o. w drugiej rundzie

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31
Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". Prenumerata zł. 45.— miesięcznie. D 011319